

Nasze
najpiękniejsze

str. 4



Uśmiecha
się do Was
Miss Wy-
brzeża 1987
— Anna
Kundo

ZAPOMNIEĆ
ŻE SMUTNO

str. 4-5

Marmurowa
rywalka

str. 5

Robić koniak...

str. 5

Mały
Al Capone

str. 4

W sprawie zniesienia
restrykcji USA
wobec Polski

Zwyciężył
rozsadek

19 bm., podsekretarz stanu
w Ministerstwie Spraw Za-
granicznych Tadeusz Olecho-
wki przyjął charge d'affaires
St. Stanów Zjednoczonych
Ameryki w Warszawie Johna
Davisa.

W toku rozmowy, której te-
matem były sprawy dotyczące
stosunków dwustronnych
polsko-amerykańskich,
charge d'affaires USA z upo-
ważnieniem przyjął stanowisko
Zjednoczonych, zapowiedział
ogłoszenie decyzji administracji
o zniesieniu restrykcji
wprowadzonych wobec Polski
przez Stany Zjednoczone Ame-
ryki.

W tej samej sprawie 18
bm. został przyjęty przez se-
kretarza stanu USA George
Shultza charge d'affaires a. i.
PRL w Waszyngtonie Zdzisław
Ludwiczak. (PAP)

Podziękowanie
M. Gorbaczowa

19 bm. konsul generalny
ZSRR w Polsce Piotr D. Ser-
daczuk przekazał założeń
Huty „Kościusko” w Chorzowie
podziękowanie sekretarza
generalnego KC KPZR — Mi-
chaila Gorbaczowa za inicja-
tywę załogi tego zakładu, któ-
ra w sierpniu ubr. wystoso-
wała apel do przywódców
ZSRR i Stanów Zjednoczo-
nych w sprawie całkowitego
zaprzestania zbrojeń i roz-
woju szerokiej współpracy
międzynarodowej.

Ciąg dalszy na str. 2

Represje w RPA

Z RPA napływają informac-
je o tragicznych losach ofiar
rasistowskich represji wobec
przebiegających apartheidu.
Znany jest m.in. los ocala-
łego z łodzi C. Moko —
mieszkańca murzyńskiego
przedmieścia Port Elizabeth.
Policja aresztowała i wtrąciła

Ciąg dalszy na str. 2

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

MAGAZYN

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 43 (11 038)

Białystok — Łomża — Suwałki, piątek, 20.02.1987 r.

Nakład 235.000

Cena 12 zł

Więcej, ale ciągle mało

Jeśli się uczyć to nie na trzy zmiany

INFORMACJA WŁASNA

Jeszcze trzy lata temu cha-
rakterystyczną bazą lokalową
oświaty województwa białostoc-
kiego, łomżyńskiego i su-
walskiego używaliśmy zwrotu:
„wyż demograficzny, niż in-
westycyjny”. Obserwowany w
ostatnich kilkunastu latach
znaczący przyrost urodzeń nie
szedł w parze z odpowiednim
wypreżeniem inwestycyj-
nym.

Nakłady na oświatę w o-
statniej dekadzie lat siedem-
dziesiątych nawet spadły.
Dane mówią, że przed 25 la-
ty udział wydatków na o-
światę wynosił nieco ponad
3 proc. w ogólnych nakładach

inwestycyjnych, a pod koniec
lat siedemdziesiątych zmni-
żył się do 2 proc.; w 1980
spadł do 1 proc.

Od trzech lat notuje się

większe zainteresowanie sta-
nem bazy materialnej oświa-
ty. Wówczas to powstały rap-
orty nie tylko na szczeblu
centralnym, ale także w po-
subdzielniczym.

Ciąg dalszy na str. 2

Tylko za 3,5 tys. zł

Shakin' Stevens w Białymstoku!

INFORMACJA WŁASNA

18 bm. młoda białostocka
widownia „Teleexpressu” aż
podskoczyła przed srebrnym
ekranem. Właśnie Andrzej

Marzec z „Pagartu” zapowia-
dał przyjazd do Polski idola
młodzieży, Shakin'a Stevensa.
Ciąg dalszy na str. 2

Suwalska
gielda towarów

INFORMACJA WŁASNA

„Wojewódzka giełda towa-
rowa jest kolejnym spotka-
niem producentów i handlow-
ców naszego województwa.
Ubiegłoroczna impreza, po-
twierdziła celowość takich
spotkań. Pozwalała one na
zaprezentowanie” dorobku
przemysłu, są doskonałą oka-
zją.

Ciąg dalszy na str. 2



M. Gorbaczow
w Tallinie

★ MOSKWA — Wczoraj
Michail Gorbaczow przybył do
Tallina, gdzie spotkał się z
rzeszą przywódców i polityków
miasta, weteranami wojny i pra-
cy, przedstawicielami prasy o-
raz młodzieżą.

Wojna Iran — Irak

★ BAGDAD, TEHERAN —
Zgodnie z decyzją władz Iraku
w sprawie 3-tygodniowego
warunkowego przerwy
nalożonych na miasto irańskie,
Lotnictwo tego kraju
wstrzymało w czwartek bom-
bardowania.

Iran odwołując tego same-
go dnia, że lotnictwo tego
kraju nie będzie dokonywać
bombardowań miejscowości i-
rańskich dopóki, dopóki Bag-
dad będzie przestrzegał ogło-
szonego moratorium.

E. Szewarnadze
uda się do Australii

★ LONDYN — Na zaprosze-
nie rządu australijskiego w
dniach 3-5 marca br. mini-
ster Spraw Zagranicznych
ZSRR Eduard Szewarnadze
złoży oficjalną wizytę w Au-
stralii. Politykowi o tym
w czwartek minister Spraw
Zagranicznych Australii Wi-
liam Hayden.

Wypowiedź J. Sarney'a

★ HAWANA — Prezydent
Brazylji Jose Sarney stwier-
dził, że wysięg zbrojeń stawa-
jących pod znakiem zapytania
bezpieczeństwo międzynarodowe.
Brazyljski prezydent
wypowiedział się za przepro-
wadzeniem konstruktynych
rozmów na rzecz ogranicze-
nia arsenałów atomowych pod
skuteczną międzynarodową
kontrolą.

Wspólne manewry

★ TOKIO — Tajlandia i
Stany Zjednoczone przeprowa-
dzą w dniach od 23 do 28
lutego w Zatoce Syjamskiej
wspólne manewry wojskowe.
W manewrach uczest-
niczą Flota USA oraz tajlandzkie
siły morskie.

(opr. J.)



Białostocka Elektrociepłownia miała tej zimy szczególnie trudny sezon
spowodowany głównie brakiem mocy. Rok przyszedł będzie dla ponad 250-
tysięcznego Białegostoku znacznie pomyślniejszy. Uruchomiona bowiem
zostanie Ciepłownia „Zachód” o mocy 75 Gcal/godz. Pierwotnie przewi-
dywano zakończenie pierwszego etapu 30 października 1987 roku, ale po-
trzeby miasta zmobilizowały inwestora do przyspieszenia inwestycji. Dzięki
prawidłowo prowadzonemu wykonawstwu robót budowlano-montażowych
przez brigady Antoniego Baszenia, Mariana Skłodowskiego i Stanisława
Kuszmira z Białostockiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego
oraz dobrej organizacji pracy na budowie kierowanej przez mgr. inż. Ja-
kuba Grzegorzycę, można było przyspieszyć prace montażowo-instalacyj-
ne. W rezultacie dwa kotły oddano do ruchu technologicznego rok przed
planowanym terminem.

NA ZDJĘCIU: brigadziści białostockiego „Instalu” MARIAN PRYMAKA przy
pracach izolacyjnych rur ciepłowniczych.

CAF — ROMAN SIENKO

Miary sąsiedzkich korzyści

W moskiewskiej „Prawdzie” — organie KC KPZR
ukazał się niedawno reportaż korespondentów tego
pisma A. Kruszyńskiego i O. Losota. Materiał, doty-
czący współpracy między Obwodem Grodzieńskim
BSRR a woj. białostockim, świadczy o przemianach
w obu krajach. Dlatego uznaliśmy za celowe zapre-
zentowanie go naszym Czytelnikom.

Dwie delegacje, a jakie
różne... W pierwszym
przypadku A. Laszewicz
— dyrektor grodzieńskiej Fa-
bryki Uchwytów leciał 1100
km do Moskwy, 1200 — do

Warszawy i jeszcze 800 km
do końcowego celu — biał-
ostockiej Fabryki Przynrządów
i Uchwytów. Przejazd trwał
dwie doby. Następnym razem
tę drogą przebył w ciągu... go-

dziny. Proszę nie myśleć, że
chodzi o superszybka komu-
nikację: Laszewicz skorzystał
z zwykłego pociągu,
ponieważ miasta Grodno i
Białystok dzieli... 60 km.

Sprzyjające warunki

Dwa przedsiębiorstwa pra-
myślu obrabiarkowego zają-
dują się blisko siebie w sen-
cie.

Ciąg dalszy na str. 3

Wybory
z perypetiami

Na niepełna 5 godzin
przed finałem, organizatorzy
konkursu „Miss Ameryki” sa-
pobiegli do łodzi i imprezy
przez mistrza ceremonii Bo-
ba Barkera, od 20 lat nie-
zmienne będącego gospodar-
zem wieczoru galowego. 62-
letni Barker, jako zaprzy-
jęty uczestnik i prawdziwy
weteran, zaprezentował i pra-
widłowo wycofał się z im-
prezy, o ile organizatorzy nie
zrezygnują z zaprezentowania
10 półfinalistek konkursu w
prawdziwych futrach z no-
rek i gronostajów. Kandydat-
ki do korony „Miss USA”
miały w jednym z ostatnich
punktów programu pojawić
się w futrach, narzuconych
na kostiumy kąpielowe.

Barker, znany z energicz-
nego występowania na rzecz
prawa zwierząt do humani-
tarnej traktowania, stwier-
dził, że gdyby zgodził się na
udział w konkursie z wyko-
rzystaniem prawdziwych fu-
tur, przyszedłby do zwycię-
stwa. Prawdopodobnie fu-
tura pochodzą bowiem od zwie-
rząt często łapanych we wy-
niki i w strasznych cierpieniach

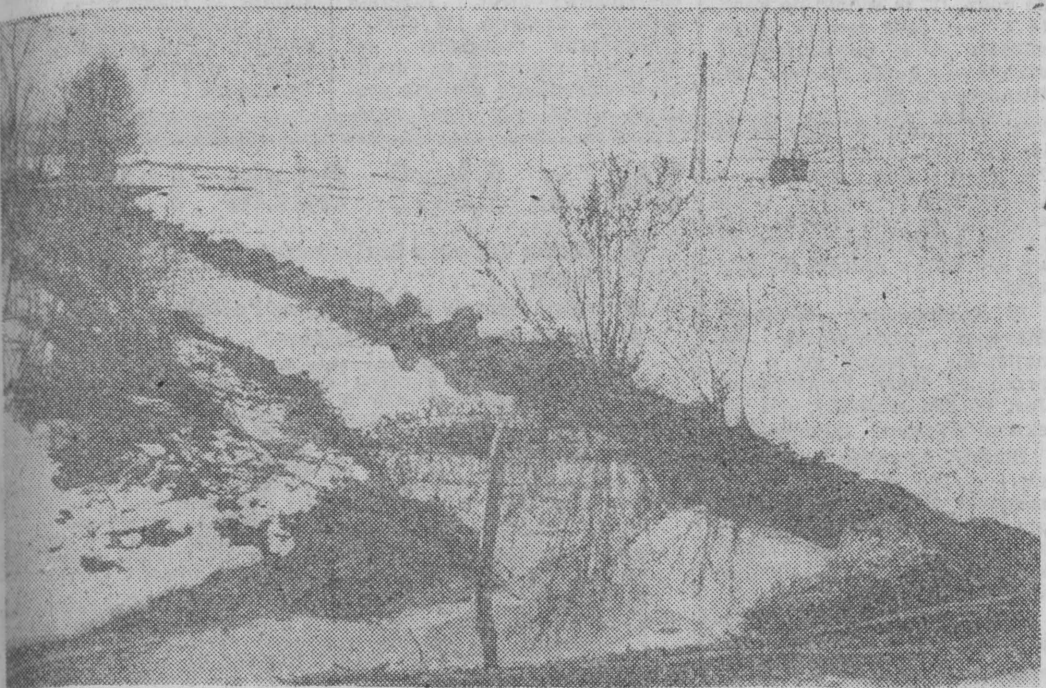
Ciąg dalszy na str. 2

pogoda

DZIS — zachmurzenie duże,
okresami opady śniegu. Tem-
peratura maksymalna od 0
do -1 st. C., minimalna od
-4 do -8 st. C. Wiatr słaby,
w dzień umiarkowany, pół-
nocno-wschodni.

JUTRO — przeważnie bez
opadów, chłodniej.

IMBIENNY: Leona, Ludomi-
ła. (R)



W chwili, kiedy cały kraj emocjonował się mazutem w Odrze, cicha z nim walka toczyła się też w okolicach Łap. Na brzegach tego rowu ciągle widać wyraźne ślady mazutu.

Mazut w kanale

Prawda skuta lodem

INFORMACJA WŁASNA

Sensację wzbudziła wiadomość o przecieku mazutu z łap-
skiej cukierni. W siedem tygodni po zdarzeniu śladem
tam reporterzy z całej Polski. Czy spóźniona reakcja? Czy
chcą ukrycia istotnych faktów przed opinią publiczną przez
ludzi odpowiedzialnych tak za awarię, jak i ochronę śro-
dowiska?

Zadziwia również milczenie
miejscowych władz, którzy
o próbach zapobieżenia skut-
kom wycieku musieli wiedzieć
znacznie wcześniej. Chociażby

z tego względu, że opodal
znajdują się ich ulubione ło-
wiska na Narwi. Pozostawia-
my to na razie bez komenta-
rza.

Czy doszło więc do kata-
strofy ekologicznej i zatrucia
Narwi? Odpowiedź ważna nie
tylko dlatego, że rejon ten
jest centrum Narwiańskiego
Parku Krajobrazowego. Czy-
stość narwiańskich wód ma
wzrost znaczenie dla mies-
kańców całej Polski północ-
no-wschodniej i stolicy.

Ciąg dalszy na str. 2

Jutro w „Gazecie”

O Większość mieszkańców to białostocza-
nie w pierwszym pokoleniu. A miasto po-
woli traci świadectwa swej tożsamości kul-
turalnej. Do tej pory nie opracowano pro-
jektu przekazania na te cele Pałacu Branickich,
zrezygnowano z zachowania zabudo-
wy Bojar. Nie może być

PRZESZŁOŚĆ — ZNIKAJĄCYM
PUNKTEM

Konkretnie nie zastąpią najlepsze nawet
uchwały i programy. Tymczasem...
O Gdy napisaliśmy, że w Polsce nie ma
mimo wszystko na tle ekonomicznym, czytel-
nik zarzucił nam, że nie o wszystkim wiemy.
I rzeczywiście. Okazało się, że o człowieku

można zapomnieć. Najłatwiej — instytucjom.
Te, niekiedy, stawiając ludzi w sytuacji, w
której nie mają

ANI RENTY, ANI PRACY

nie domyślają się nawet, że aby jeść,
trzeba mieć za co. Do tragedii nie doszło,
ale...

○ MNIEJ WIĘCEJ AUTENTYCZNE. Dla
antykoncepcji rysują się dobre perspektywy.
W zakładach „Stomil” przygotowano bardzo
wydajny ciąg, który pozwoli zwiększyć pro-
dukcję przerwy do 20 mln sztuk rocz-
nie. W planach jest „uatrakcyjnienie” tych
intymnych przedmiotów — wyposażenie ich
w różne „wasy, grzebienie, krosty”. — Panie
to lubią, panowie to kupią! — będzie za-
chęcał slogan reklamowy...

○ Hasło tygodnia
DOROŚNIJ DO WIEKU DZIECKAI

■ EKSPORTOWY ZA-
KŁAD PRZETWORSTWA
OWOCOWO-WARZYW-
NEGO W ELKU:

MAREK SŁOTWIŃSKI —
dyrektor do spraw handlo-
wych.

— Mam mówić o kultu-
rze zakładowej? Wolalby
raczej o handlowaniu. Nie
mogę powiedzieć, żeby dzia-
ło się u nas zbyt dużo. W
zakładzie najważniejszy jest
plan. W czasie produkcji
staramy się zapomnieć o no-
trzebach duchowych.

Mani fatalny układ pro-

dukcyjny — od maja do li-
stopada pracujemy na trzy
zmiany. Wtedy naprawdę
nie ma gdzie wpechnąć kul-
tury. Wszystko, co związane
z czasem wolnym od pracy
dzieje się u nas z inicjatywą
wzrostu związków zawodowych.
Ich członkowie najlepiej
znają gusty robotników.

Warunki też nie są zbyt
dobre — jedna niewielka
świecila. Wiem, że organi-
zacja ZSPM urządziła tam
Andrzejki. Mam w zakła-
dzie sporo grybiarzy, raz
do roku spotykamy się na
balach karnawałowych.

Wiem, że spotkania poza

pracą byłyby wskazane, bo
sama praca nie zbliża lu-
dzi tak jak kontakty towa-
ryskie. Robotnicy mogą też
wybrać z ofert, które pro-
ponuje miasto. Rozprowa-
dzamy bilety na różne im-
prezy, jednak nie są one
rozwijane. Ustawa o
funduszu socjalnym daje
nam możliwość wydawania
pieniędzy na kulturę, ale
każdy chce przede wszyst-
kim pojechać na wczasy.

Poza tym pracują u nas
głównie kobiety, które poza
pracą w zakładzie obar-
czone są jeszcze rodziną —
dziecko, pranie, zakupy to

wszystko zabiera im te
resztki wolnego czasu.

HALINA ZDZIENICKA,
kierownik kadry:
— W 1986 roku 3,5 mi-
lionów złotych wydaliśmy na
działalność socjalną. Naj-
więcej pieniędzy poszło na
zapomogi, dofinansowanie
szkół, ponad milion złotych
zapłaćliśmy za wczasy i ko-
lonie dla dzieci pracowników
naszego zakładu.

Ciąg dalszy na str. 3

Więcej, ale ciagle mało

ciąg dalszy ze str. 1

szczególnych województwach, które unocześnie obniżają zadania, a tym samym potrzeby inwestycyjne. Zrodziły się programy rozwoju budownictwa oświatowego na najbliższe dziesięć lat.

Ze statystyk wynika, że do 1985 r. w woj. białostockim potrzeba 21 szkół podstawowych o 24 pomieszczeniach każda, w łomżyńskim — 56 tego typu placówek. Trzeba też wziąć pod uwagę fakt, że 33 proc. bazy oświaty naszego regionu wybudowano przed 1945 r.; w samym województwie białostockim 270 obiektów wymaga remontów kapitalnych, 49 nadal się właściwie już tylko do rozbiórki.

Czy plany inwestycyjne w oświacie są lepsze niż w przemyśle? Niestety, nadal nie są w pełni realizowane, bo brakuje materiałów (choćby cementu i wapienia), wykonawców, a także zbyt długo powstaje dokumentacja.

Mimo to buduje się ostatnio więcej obiektów oświatowych niż w ciągu lat siedemdziesiątych (w których przed latem wiele o szkolnictwie mówiono bo wchodziła w życie reforma).

W wielu miejscowościach województwa białostockiego jednocześnie wznoszone są nowe kompleksy oświatowe, a przynajmniej przedszkola obok podstawówek bądź szkoły i mieszkania dla nauczycieli. W szkołach podstawowych sytuacja jest bardzo skomplikowana. Są one przepełnione ponieważ uczą się już w lat dziesięć tzw. „wyżu” z lat siedemdziesiątych. Szczególnie ostro problem przepełnienia szkół występuje w szkolnictwie wielkomiej- skim.

Co się buduje w miastach Białostockich? — Tak potrzebne przedszkole w Wasilkowie, szkoły podstawowe w Sokółce, Narwi, Łapach, Dro-

bieżynie i Orli. Widać już także robotników na placach budowy podstawówek na białostockim osiedlu Zielone Wzgórze, a jego plany przewidują również dwa przedszkola. W programie rozbudowy miasta na ten rok znalazła się 25-izbowa szkoła w osiedlu Bagnówka, a przy niej — pierwsze schronisko młodzieżowe. Kilka istniejących szkół postanowiono rozbudować. Przybędą więc placówki mieszkalne białostockim szkołom podstawowym nr 2 i 9, a w dalszej kolejności „siódemka” i „dwudziestka”.

W szkolnictwie ponadpodstawowym kłopoty lokalowe zaczęły się w 1980 r., kiedy wyrzucił się nowy szczyt. Najdotkliwiej odczuje to młodzież w miastach. Kilka szkół średnich powinno doczekać się nowych budynków, inne traba będzie rozbudować. Jako pierwsza w planach inwestycyjnych znalazła się nowa białostocka „odzieżówka”.

Wzniesione szkoły nie zaspokajają jednak potrzeb, a w wielu miejscowościach nie zlikwiduje się trzeciej zmiany w szkołach podstawowych. Najgorsza jest sytuacja w Kleszczach, Kuznie, Wyszkach, a stary budynek oświatowy w Jasienówce trzeba w najbliższych latach zastąpić nowym. W trudnych warunkach uczą się również dzieci i młodzież z Michałowa, a także Narwki. Przy okazji sporządzenia raportu okazało się, że brakuje sześciu internatów z tego trzech w Białymstoku, a także w Siemiatyczach i Suchowoli.

Jeszcze do niedawna o bazie lokalowej województwa łomżyńskiego mówiło się, że jest jedną z bardziej zaniedbanych w kraju. Jednocześnie łomżyńskie wymienia się w pierwszej dziesiątce województw, w których ostatnio przybyło najwięcej szkół i przedszkoli budowanych społecznie w ramach Narodowe-

go Czynu Pomocy Szkole. Od 1985 r. dzieci otrzymały 7 nowych podstawówek m.in. w Łaskowcu, Konopkach Chudych, Kozłowie, Tarnowie, Rusi Starej i Kurkowie.

W planach inwestycyjnych znalazły się 4 szkoły podstawowe i tydzień przedszkoli. Trwa budowa placówek w Rutkach, Nurze, Szumowie i Grajewie, a także w łomżyńskim osiedlu Południe II i III. Przy wspomnianych szkołach buduje się jednocześnie przedszkola, co pozwala zmniejszyć koszty inwestycji. Także spółdzielnie mieszkaniowe wznoszą przedszkola w osiedlu Południe II i III a także w Ciechanowcu, Zambrowie i Andrzejewie. W planach rozbudowy na ten rok znalazły się trzy placówki ponadpodstawowe: Zespół Szkół Zawodowych w Szczuczynie, warsztaty Zespołu Szkół Mechanicznych w Łomży oraz Studium Nauczycielskie w Łomży.

Podane przykłady wskazują na ożywienie zainteresowania warunkami pracy szkół. Notuje się jednak fakt, że niepokojące z jednej strony budowanie nowych szkół, z drugiej ilość uczniów na wsi spada i według prognoz demograficznych nadal będzie się zmniejszała. Zaczadają więc konieczność obniżenia stopnia organizacyjnych, a nawet likwidowania punktów szkolnych. Rozwiązanie problemów lokalowych w małych miejscowościach odbywa się poprzez remonty kapitalne bądź wznoszenie placówek w ramach NCPSZ.

Za mało mówi się natomiast o mieszkaniach dla nauczycieli i na dalsze lata przewidywa się też budowę internatów. Tymczasem wystarczy wspomnieć, że w 1985 r. w Łomżyńskim o miejsca w szkołach podstawowych ubiegało się 8 tys. więcej młodzieży niż w 1985 roku.

(kp)

Podziękowanie Michaiła Gorbaczowa

ciąg dalszy ze str. 1

Komentując ów apel podjęty z inicjatywą zakładowych ogniw PRON oraz przebieg dyskusji na forum pokojowym w Moskwie sekretarz KZ PZPR w Hucie „Kościszko” Ryszard Janeczka podkreślił, że ludzie w Polsce popierają wszystko co może przyczynić się do zahamowania spirali zbrojeń.

Ostatnim dziełem człowieka może być grzyb atomowy. Słowa te wypowiedziane podczas moskiewskiego forum po-

kojowego — powiedział — powinny stanowić ostrzeżenie dla wszystkich ludzi. Nie można w eskalacji zbrojeń — jak głosią to w USA — widzieć gwarancji pokoju dla siebie. Trzeba przezwyciężyć wszystkie trudności, które stoją na drodze rozbrojenia. Wierzymy, że jest to możliwe, a dowodem tego moskiewskie spotkanie, na którym reprezentowane były różne poglądy polityczne, a jednak wola pokoju na świecie łączyła wszystkich jej uczestników. (PAP)

Represje w RPA

ciąg dalszy ze str. 1

do więzienia całą jego rodzinę. Wypuszczono tylko jedno dziecko. Ojciec w przyszłości rozpaczy popełnił samobójstwo.

Zycie stało się koszmarem dla innego mieszkańca tego miasta, Karla Götze. Jego żona, Ivi, przewodnicząca Związku Kobiet w Port Elizabeth, została aresztowana zaraz po wprowadzeniu stanu wyjątkowego w czerwcu ubiegłego roku. Od tego czasu nie ma o własnym domu. Funkcjonariusze bezpieczeństwa zamierzają wrzucić do więzienia

również jego. Musi więc stale zmieniać miejsce pobytu. Ukrywa się wraz z córką u przyjaciół, ale nigdzie nie czuje się bezpiecznie.

Mikie Gokwe stracił pracę kierowcy w pogotowiu ratunkowym w Port Elizabeth. Wstępując w sądzie jako świadek nieopatrnie powiedział wszystko, co widział w czasie krwawej pacyfikacji w osiedlu murzyńskim Langa, dokąd pędził z karetą pogotowia. Wśród 20 zabitych mieszkańców był synowiek małego dziecka. Wkrótce po złożeniu tego zeznania skazano go na trzy lata więzienia. (PAP)

Polska—CSRS

Wspólnie łatwiej

Wczoraj rozpoczęła się w Pradze XXXIII sesja Polsko-Czechosłowackiego Komitetu Współpracy Gospodarczej i Naukowo-Technicznej pod przewodnictwem wicepremiera Zbigniewa Szajdajdy i Jarmila Obaliny.

Komitet ocenił aktualny stan stosunków ekonomicznych i realizację zadań w zakresie wymiany handlowej, współpracy naukowo-technicznej oraz gospodarczej, ze szczególnym uwzględnieniem kooperacji i specjalizacji produkcyjnej. Omawiano również możliwości rozwoju nowych form współpracy polskich i czeskosłowackich organizacji gospodarczych. Na porządku dziennym obrad sesji znalazła się ponadto tematyka współpracy w zakresie gospo-

darki żywnościowej, transportu i ochrony środowiska. Wysoce oceniono rezultaty dwustronnej współpracy gospodarczej. Wiele uwagi poświęcono rozwojowi współpracy naukowo-technicznej i jej zabezpieczeniu organizacyjnemu.

Rozpatrzone możliwości rozwijania współpracy w przemyśle samochodowym. Stwierdzono, że istnieje również korzystne przesłanki rozwoju kontaktów w rolnictwie i przemyśle spożywczym.

Badając możliwości rozwijania bezpośrednich powiązań produkcyjnych, na sesji ustalono ponad 20 par przedsięwzięć, które mogłyby połączyć takie bezpośrednie wię-

POP przed IV Plenum KC

Společne i gospodarcze inicjatywy

W urzędowym postanowieniu X Zjazdu PZPR dotyczącego roli przyspółdzielni — podstawowym organizacjom partyjnym. I z tym też wiąże się ich społeczne i gospodarcze inicjatywy. Nowe polityczne przedsięwzięcia podejmowane są w trakcie trwającej obecnie w POP dyskusji nad teząmi Biura Politycznego przed IV Plenum Komitetu Centralnego.

Do szybkiego utworzenia spółdzielni mieszkaniowej zobowiązali się członkowie POP przy zakładach remontowo-budowlanych w Choroszczy, woj. białostockiej. Spółdzielnia stworzy szansę szybszego utrzymania mieszkań młodym pracownikom zakładów i tym samym zatrudniania potrzebnych specjalistów. Z kolei,

większa organizacja partyjna w Izbiszczach i POP działająca w spółdzielni produkcyjnej „Złote Runo” w Rogowie, woj. białostockiej, podjęły wspólnie inicjatywę adaptacji budynku po byłej szkole na obiekt służący wszystkim mieszkańcom.

Podobną aktywność przejawiają większe organizacje partyjne w woj. łomżyńskim. Z inicjatywą POP w Bełkowie, gm. Szczuczyn, wyremontowano na remizę strażacką i szkołę. Wiele społecznej pracy wykonali mieszkańcy wsi. Na tym nie poprzestano. W najbliższych zamierzeniach jest budowa utwardzonej drogi do wsi i połączenia jej ze światem linia autobusowa.

W Opolu doszło do rodzinnej tragedii. Na skutek zatrucia gazem śmierć poniosło trzech dzieci w wieku od 1,5 do 11 lat, a także dwie osoby dorosłe — matka tych dzieci oraz mieszkający z nią mężczyzna.

Na razie nie ustalono, czy był to jedynie nieszczęśliwy wypadek. Wiadomo tylko, że jeszcze ok. godz. 23 z mieszkania zajmowanego przez ofiary dochodziły burzliwe odgłosy — prawdopodobnie trwała tam bójka alkoholowa. (PAP)

Prawda skuta lodem

ciąg dalszy ze str. 1

nie najdalej w okolicach szosy, w kierunku Pionki Kościelnej, gdzie do Awissy, jeszcze spory odcinek.

Nie pokrywała się to z informacjami uzyskanymi z białostockiego Urzędu Wojewódzkiego, gdzie w Wydziale Ochrony Środowiska, Gospodarki Wodnej i Geologii zapewniono nas, iż pierwszy sygnał o przecieku (anonimowy telefon) został odebrany 29 grudnia ubr. Jego skutkiem był błyskawiczny wyjazd do Łap inspektora Wydziału. Na miejscu wykrył „kroplek mazu” w rowie odprowadzającym wody deszczowej z terenu cukrowni w kierunku Awissy. Okazało się, że w cukrowni nic o nich nie wiedzą. Czyżby więc awaria wydarzyła się wcześniej i nie została przez pracowników cukrowni w porę dostrzeżona, a jej skutki, przynajmniej początkowo, zignorowano? Jeśli tak, należałoby odpowiedzieć na pytanie, jak długo mazał wpływać zamin postawiony pierwotnie zapórę? Czy pierwsza fala zanieczyszczeń jej nie ominęła? (PAP)

Niestety nie udało nam się uzyskać najbardziej wiarygodnych informacji o ilości oleju, który wypłynął ze zbiornika cukrowni. Dyrektor utrzymuje, że nie więcej niż 5 ton. Inne źródła podają nawet liczbę kilkunastu ton. Ekipy oczyszczające rowy (przeznaczony już w tej chwili licznym zapórą) zebrały do tej pory około trzech ton ropopochodnych zanieczyszczeń. Kilkadziesiąt osób — jak poinformowano nas w cukrowni — od kilku tygodni ma co robić. Czy ich praca nie pójdzie na marne? Okaże się to dopiero wiosną. Pewne jest, że na razie nie można mówić o katastrofie ekologicznej. Świadczy o tym wyniki badań systematycznie prowadzonych przez ośrodki pomiarowe na Narwi w Borkach, gdzie obecnie nie są uważane jeszcze śladowe mazy w wodzie. Wiosną jednak, kiedy to ruszą skutki lodem meandry Awissy, cała prawda wypłynie na światło dzienne. I dopiero świadomość, że stanęło się to prawie w pół roku po awarii, jest prawdziwą katastrofą. Informacyjna. (B)

SKROCIE

★ Po paraliżującym przez 1 dni zylecie gospodarce 1 społecznej strajku generalnym, w którym wzięły udział setki tysięcy ludzi pracy, sytuacja powroła do normy.

★ Według oficjalnych danych, w ubiegłym roku w Kosei Południowej zatrzymano pod zarzutem działalności antyrządowej 7250 osób.

★ WNRD i CHRL podpisywały w Berlinie umowę w sprawie obywatela starości połączenia lotniczego między stolicami obu krajów.

★ Przelot na tej trasie, wykonany 8110 km, będzie trwał 9 godzin 10 min. Trasa będzie o 2 tys. km krótsza od innych połączeń lotniczych między Chinami a środkową i zachodnią Europą. W tej trasie będzie 5 przystanków.

★ Wczoraj w RFN, pływacz Mennem baria przeciwko ładunkom cmentarza zderzyła się z tankowcem wiozącym olej opałowy. Wystrzał kuli, która miała miejsce pod mostem w mieście Wertheim, do rzeki dotarło się 800 ton cementu. Tankowiec nie został uszkodzony. Wypadek nie pogodził za sobą żadnych ofiar w ludziach.

★ Z powodu awarii ładunków wyładowanych holenderskiej elektrowni atomowej w Dordrecht. Silne wibracje turbin spowodowały uszkodzenie i rozpoczęcie rozruchu podstawowych urządzeń. W tej samej elektrowni na początku bm. doszło do wycieku z instalacji radioaktywnej wody, która jednak nie przedostała się na zewnątrz siłowni. (opr. ja)

Shakin' Stevens w Białymstoku

ciąg dalszy ze str. 1

„I marca wystąpi w Gdańsku” 3 marca w Białymstoku.

Ta informacja wywarła wrażenie w stan euforii. Wczoraj od samego rana rozdzwoniły się telefony w białostockiej „Estradzie”. Tym tropem poszliśmy i my. Niestety, nie był to właściwy numer. Kompetentna instytucja okazała się dopiero Międzyzłazowa Agencja Kultury ZSMP w Białymstoku. Mówi dyrektor Katarzyna Tarasńska: — Koncert zorganizowaliśmy wspólnie z „Pogartem”. Posenkarz wystąpi w hali „Jagiellonii”. Dziś rozpoczniemy przyjmowanie zamówień na bilety. Sprzedaż karnetów rozpoczniemy we wtorek, 24 bm. W ciągu pierwszych czterech godzin zgłoszilo się do nas 48 zakładów pracy. Wszystkie chciały móc się zgłaszać; dziś do godz. 16, w sobotę do godz. 14 i — jeśli jeszcze będą miejsca — w poniedziałek i wtorek do godz. 16 na ul. Warszawską 44.

W Białymstoku od wielu lat nie było takiego koncertu. Za dwie i pół godziny z „szalejącym Stefanem” trzeba zapłacić 3,5 tys. złotych! Cena astronomiczna, ale czego się nie robi z miłości do muzyki!

W warszawskim „Pogartem” Stevensa wspomnieli jak najlepiej: „Znamy go z poprzedniej trasy koncertowej. Jest bardzo skromny, nie ma ekscentrycznych wymagań. Polskie tournée rozpocznie się 1 marca w Gdańsku, a zakończy 9 marca w Poznaniu. Wczoraj przedstawiciele agencji wyjechali do miast koncertowych. Będą również w Białymstoku.

Wraz z Shakin'em Stevensem podróżuje kilkanaście o-

Posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Suwałkach

Na wczorajszym posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR w Suwałkach oceniono realizację uchwały KW PZPR z listopada 1985 r. w sprawie poprawy jakości wyrobów przemysłu spożywczego. Straty producentów z powodu nieodpowiedniej jakości produkcji wyniosły w ubr. 57,9 mln zł. Świadczy to o niezyskaniu spodziewanej poprawy. Zarządy dotyczące przede wszystkim stanu techniczno-sanitarnego obiektów, jakości surowców, procesu technologicznego, kwalifikacji załogi, odbioru jakościowego, skuteczności kontroli wewnętrznej.

Niedostateczne jest też zainteresowanie problematyką jakości ze strony dyrekcji zakładów pracy, zarządów spółdzielni i samorządów. Większa aktywność — o czego zobowiązała Egzekutywa KW PZPR — powinny przejawiać

podstawowe organizacje partyjne w zakładach produkcyjnych. Egzekutywa zapoznała się także z informacją o problematyce skarg i listów skierowanych w ubr. do Komitetu Wojewódzkiego PZPR i Instancji terenowych. Dominowały problemy związane z obsługą rolnictwa oraz przydziałem mieszkań, materiałów budowlanych i maszyn rolniczych. W pracy Instancji partyjnych szczególną uwagę zwrócono na doskonałość form przyjmowania interesantów. Służby temu muszą częściej kontaktować się z mieszkańcami miast i miasteczek, z kierownikami zakładów pracy. Głównym zadaniem — podkreślono — jest kontynuowanie sprawdzonych metod pracy oraz pełna realizacja uchwały IX Plenum KC PZPR. (m)

Łomża

Zmiana numerów telefonów

INFORMACJA WŁASNA

W związku z tym, że w sieci telekomunikacyjnej ŁOMŻY wprowadzany jest 2-centrowy system liczenia, zmiana konieczność zmiany niektórych numerów z 4 na 1-cyfrowe.

Trzycyfrowa końcówka „starego” numeru pozostaje bez zmian, a do niej dodaje się na początku liczby „68” lub „69”. Zmiany dotyczą abonentów zamieszkałych w domach przy ulicach: Księżej Anny, Księcia Janusza, Śniadeckiego, Małachowskiego, Konstytucji 3 Maja. Zmienne numery (dotyczy to ok. 450 abonentów) otrzymają

również lokatorzy niektórych domów m.in. przy ulicach Prusa, Staffa i Żeromskiego. W najbliższym czasie w Łomży lista abonentów zwiększy się o ok. 500, a pod koniec br. — o kolejne tysiące. Dyrekcja WUT przeanalizuje ewentualne zakłócenia, które mogą mieć miejsce w czasie dokonywania przełączeń. (nom)

Suwałska giełda towarów

ciąg dalszy ze str. 1

złą skonfrontowania produkcji z potrzebami rynku i doskonałością wzajemnej współpracy.” — powiedział wicewójtowa Józef Smarzewski otwierając wczoraj II wojewódzką giełdę towarową przemysłu lokalnego i rzemiosła. Ekspozycję zwiedziło m.in. przedstawicielstwo wojewódzkich i centralnych delegacji handlowych z Litewskiej SRR, którzy goszczą w Suwałkach.

Zwiększeniu wymiany towarowej między radziecką Litwą i woj. suwalskim służyć będzie porozumienie zawarte 11 bm. między ministrem Handlu Wewnętrznego Litewskiej SRR a wojewodą suwalskim. W czasie otwarcia giełdy, odznaki „Za zasługi dla woj. suwalskiego” wręczyli przedstawicielom wileń-

skiego „Litpotrebojuza” — Świeżanin Pietrowskiej i Tadeuszowi Czołowski.

Giełda była także okazją do określenia asortymentu produkcji i wzornictwa wyrobów, oceny kształtowania się popytu i określenie ewentualnej pomocy materiałowej. W suwalskiej hali OSIR spotkała się przedstawicielstwo wszystkich zakładów liczących się na rynku wojewódzkim, które przedstawiały atrakcyjną ofertę wartości 3,5 mld zł.

Najliczniej prezentowane były towary z branży spożywczej, odzieżowej, włókienniczej, drzewnej, skórzanej, metalowej i elektrotechnicznej. Połowa wyrobów to dzieła przemysłu drobnego i rzemiosła.

Bogaty zestaw wyrobów pokazywała Spółdzielnia „Młara” z Orzysza: koszuły męskie, bluzki i spodnie, piżamy, garn-

sonki i suknie, kurtki młodzieżowe. Te ostatnie w cenie 5,5—10,5 tys. zł. ZSO „Pole” w Wilkaszach to przede wszystkim różnego rodzaju uprawy (lampy): sufitowe, stołowe, podłogowe i ściennne. Herbatniki, pierniki, bloki, galaretki, drażetki to domowa „Luzianka” w Głyszku.

Interesującym partnerem była także elekta Chłodnia. Zaoferowała ona na rynek województwa 2 tys. ton frytek ziemniaczanych, 300 ton fasolki po bretońsku, ale popularnej konserwy wleprzowej tylko... 3,5 tony.

Najbardziej rzucającą się w oczy ekspozycję miała Suwalska Fabryka Mebli. Gorzej było z wytrzymałością klejenki i portfelu. Zestaw segmentowy „Kamena” za 247 tys. zł, zestaw sypialny „Kamena” za ok. 200 tys. zł, zestaw młodzieżowy „Kamil” za 138,9 tys. zł. Oferowano od 60 do 500 kompletów poszczególnych zestawów.

Zastępca dyrektora SFM — Włodzimierz Śmigielski mówił, że w pełni to odpowiada potrzebom rynku lokalnego.

Suwalskie meble — pod względem wzornictwa znajdujące się w krajowej czołówce — mają głównie nabywców w woj. katowickim (40 proc. produkcji) oraz innych, dużych i bardziej zasobnych aglomeracjach.

Natomiast Odzieżowa Spółdzielnia Pracy w Augustowie nie potrafiła odpowiednio zareklamować swych wyrobów. Tandetne chłopcze ubranko z białostockiego 4 tys. zł. „Ten bistor to tylko na dzisiaj, a tak w ogóle ubranka szyć będziemy z elanobawelny.” Zadała to chyba reklama. Na lepszy pomysł wpadł rzemieślnik z Elku, który obok stoiska postawił: video z filmem „Powrót do Edenu”. Można było popatrzyć, a przy okazji kupić.

Na jakie towary handlowcy dali się skusić, poinformujemy oddzielnie. (m)

Wyroki na porywaczy „króla holenderskiego piwa”

Wczoraj sąd w Amsterdamie wydał wyroki w sprawie Cornelisa van Houta i Willem Holleedera, oskarżonych o współudział w porwaniu „króla holenderskiego piwa” Freddy’ego Heinekera oraz jego żony w listopadzie 1983 r. Każdy z porywaczy otrzymał karę 11 lat pozbawienia wolności.

Heinekera i jego kierowcę Doderera uwolniono wówczas po 3 tygodniach, za 35 mln florenów (17 mln dolarów) okupu. 8 milionów florenów (4

mln dolarów) nigdy nie odzyskano.

Obaj porywacze (w wieku 29 i 28 lat) zostali aresztowani w Paryżu w 1984 roku i osadzeni w areszcie preventywnym. W w. październiku 1986 przekazali władzom holenderskim.

Trzej inni współnicy zostali wcześniej skazani — również przez sąd w Amsterdamie — na 12 (dwóch z nich) i 8 lat więzienia. (PAP)

Określ podwodny w... rybackiej sieci

Brytyjscy rybacy łowią na Morzu Irlandzkiej, w pobliżu wyspy Man złapali w sieć amerykański okręt podwodny.

Jednostka dostała się w sieć w odległości około 22,5 km od wyspy Man i ciężkiego statku rybackiego przez ponad 3 godziny znajdowało się w po-

ważnym niebezpieczeństwie. Dopiero pojawienie się brytyjskiego helikoptera wojskowego spowodowało, że okręt zatrzymał się i rybacy mogli uwolnić swój statek.

Rybacy przekonani są, że „złowił” amerykański okręt podwodny, a na dowód tego pokazują części urządzenia przypominające sonar lub wyposażenie radaru, które pozostały w sieciach. Szyper stwierdził, że incydent kosztował go tysiące funtów i że ma zamiar zwrócić się do sądu o rekompensację strat.

W Holy Loch, w Szkocji znajduje się baza nuklearnych okrętów podwodnych USA, a Morze Irlandzkie jest często wykorzystywane do różnych rodzajów ćwiczeń. Nie pierwszy raz zdarzyło się brytyjskim rybakom złapać w sieć okręt podwodny. (PAP)

Elektroniczny detektyw

Zdaniem specjalistów brytyjskich, badania w dziedzinie analizy zapachów już niebawem stworzą możliwość wyposażenia policji w urządzenia, które pomogą w wykryciu przestępstw.

„Zostawiamy nasz ślad” zapachu, wszędzie gdzie pojawi się — mówi Barbara Summersell, fizjolog z uniwersytetu w brytyjskim mieście

Leeds. Uważa ona, że za ok. pięć lat praktycznie zastosowanie znajdą czułe przyrządy, które będą w stanie wykrywać i analizować zapach, pozostawiony na miejscu przestępstwa. Komputer będzie mógł następnie porównać wyniki analizy z zawartymi w pamięci informacjami. (PAP)

W drodze do Swarzędza

Hutnik — Jagiellonia 1:0

Wczoraj piłkarze białostockiej Jagiellonii wyjechali na kolejne grupowe do Swarzędza pod Pomanem. W drodze zatrzymał się w Warszawie i na boisku Hutnika rozegrał z tym zespołem sparingowy mecz. Wygrała stołeczna drużyna 1:0 (0:0).

Spotkanie rozegrano na błotnistym murawie w trudnych warunkach atmosferycznych. Przez cały mecz przeważała Jagiellonia. Hutnik ograniczył się do mielenia nuch kontratakami. Będąc więc zgoła na wycofaniu, w końcu udało się do celu strzelić. Jeśli zaś przedstawiciel „warszawskiej Jagiellonii” Wydziału Kultury UW zapobiegł im przez, Wszystko wskazuje na to, że Shakin Stevens będzie jednak w Białymstoku. (R. BAKA)

Kto z kim? Gdzie i kiedy?

▲ Trudne zadanie białostoczanie w Rybniku i Nowe Dębie
▲ Instal zmyer się z I-ligową Polonią
▲ Mazur kontra Stal Rzeszów

W sobotę i niedzielę niezwykle trudne zadania czekała ekipa Włodzimierza i siatkarzy AZS. Basketolscy zmyerzą się z Rybnikiem w Rybniku i Stalą w Nowe Dębie. Siatkarze AZS wczoraj w II lidze grać będą ze Stalą w Nowe Dębie. Siatkarze zajmują II miejsce i zapewne zechcą tą pozycję utrzymać. Favoritem w tych pojedynkach są gospodarze.

Koszykarze Instytut Białostocki przystąpią do półfinałowych rozgrywek o wejście do II ligi w towarzyskim meczu z rz. w sobotę w hali przy ul. Sułcei z I-ligową Polonią w Zawadzie. Początek meczu o godz. 16.

Boksery białostockiej Gwardii meczu w najbliższą niedzielę w II lidze ze Stocznowcem Gdańskiem. Wychodzący na towarzyszy spotkanie do Oranu i w związku z tym mecz ten został przeniesiony na 1 marca.

Natomiast do walki o wejście do II ligi przystąpią w niedzielę siatkarze Mazur. Ekipa zmyerzą się w Rzeszowie z tamtejszą Stalą. Strefowe do MP juniorów i Ogólnopolskiego Turnieju Północno-Wschodniego w pasach w stylu klasycznym.

TENIS STOŁOWY: Białystok Sala SP 19 (ul. Mierka 11) turniej strefowy do MP juniorów i turniej młodzieżowy w pucharze i sobotę, początek spotkania o godz. 9, a w niedzielę o 13.

PO ZDROWIE NA NARTACH
W niedzielę na Pietrach nartęgrani zostanie wojewódzki bieg nartarski z okazji 35-lecia „Biegiem” Białostockie. Bieg o godz. 10 przy SP 19 (ul. Mierka 11). Prawo startu mają wszyscy chętni. Doradził powiadzić z sobą mieć dowody tożsamości, ponieważ bieg rozpoczyna się w różnych kategoriach wiekowych.

WALNE ZEBRANIE SPRAWOZDAWCZO-WYBORCIE AUTO-MOTO-KLUBU
W sobotę, 21 bm. w hali sportowej Politechniki Białostockiej, w Związku Motorowym w Białymstoku (Związek 52) odbędzie się walne zebranie sprawozdawcze i wyborcze. Początek o godz. 10.

REMISOWY ETAP
Wczoraj w Kubańczyku odbył się ośmy etap kolarskiego Wyścigu Dookoła Kuby. Podobnie jak poprzedni, wyścig odbył się na trasie 180-km, która nie włączyła się do podjęcia energiczniej, zwyciężył w tym samym czasie co zwycięzca klasyfikacji została dwukrotnie kolarz, w której był Marek Kulus. (jz)

Doniesienia agencji

MŁY W OBERSTORFIE
Złoty medal w kombinacji norweskiej zdobył w narciarskich mistrzostwach świata w Oberstorfie reprezentacja RFN wyprzedzając Norwegię oraz ZSRR. Złoty medal zdobył znowy Bartoszewski, srebrny Janusz Gunka, Stanisław Ustupski i Tadeusz Białas. Zajali dziesiąte miejsce.

NA RAZIE DOBRZE
W drugim dniu mistrzostw świata w tenisie stołowym, mekska reprezentacja Polski stoczyła swój pierwszy pojedynek. Polacy wystąpili w grupie C pokonali Turcję 5:2.

PECH LEKKOATLETÓW

Robić koniak - nic prostszego

„Nie bardziej prostszego niż robić koniak: wystarczy mieć ojca, dziadka i prapradziadka, którzy robili go przed nami” — wyjaśnia Jean-Paul i Philippe Camus na łamach tygodnika „Paris Match”. „Wystarczy nauczyć się od nich uprawiania winorośli, umiejętności degustacji, pielęgnacji dojrzewającego wina i sztuki degustacji. W naszej rodzinie robią to od ponad wieku już cztery pokolenia”.

Trochę historii

Pierwszym ogniwem łańcucha był Jean-Baptiste Camus, przedsiębiorca ziemianin. Zbierając kilku wiejskich właścicieli ziemskich tworzy w r. 1863 spółkę, której daje miano Grande Marque, co świadczy o rozmiarze jego ambicji i wczesnych narodzinach reklamy. Od samego początku spółka pragnęła wyróżnić się kładzie nacisk na produkcję alkoholu wysokiej jakości. Po śmierci Jean-Baptiste Camus w r. 1898, spółka staje się towarzystwem Camus Grande Marque — liczącym się dostawcą najważniejszych domów handlowych regionu. Przechodząc w ręce dwóch synów Jean-Baptiste: Edmonda i Gastona, spółka nabiera nowego rozmachu. Edmond Camus zajmuje się zakupem, sprawuje pieczę nad przetwarzaniem i dojrzewaniem koniaku. Równocześnie brat Gaston zajmuje się klientelą zagranicą. W r. 1934 świetnie prosperujące przedsiębiorstwo przejmują w wieku 23 lat Michel Camus, jedyny męski potomek spośród dzieci ojca i siostry. Za jego czasów Camus Grande Marque znane jest już na całym świecie. Zachęcony sukcesem firmy na rynkach tradycyjnych, kierując się zamiłowaniem do podróży i ciągłym pragnieniem wyjścia z utartych ścieżek nie przestaje szukać nowych amatorów jego koniaku.

Obecnie pałeczkę przejęli Jean-Paul i Philippe Camus. Pod nazwą Camus Grande Marque kryje się więc inna rzecz niż bezwzględnie maszynowa ekonomiczna, niż handlowy system. To są cztery pokolenia tej samej rodziny, które związały swoje życie z produkcją koniaku. „Umieszczać swoje nazwisko na butelce to przejąć ponad zwykłym handlem, to angażować się osobiste. To oferować koniak, którego jest się dumnym i którego jakości jest się gwarantem” — stwierdza Jean-Paul i Philippe Camus.

Degustacja — sztuka dziedziczna Rola degustatora jest nadrzędna. Od cza-

nów Jean-Baptiste Camus tradycja każe, aby degustacja (najważniejszy etap przy produkcji koniaku) była czyniona jedynie przez członków rodziny. Jest to żelazna reguła. Zaden zakup, żaden zbiór winorośli, żadna wytyka koniakowi nie została przeprowadzona zanim nie została dokonana skrupulatna kontrola jakości przez jednego z Camus.

„Delikatna sztuka, owoc doświadczenia — praktyka degustacji była przekazywana od ponad wieku z pokolenia na pokolenie naszej rodziny. Używając specjalnego kieliszka w formie tulipanu, lekko zabarwionego na niebiesko tak, aby w żadnym wypadku nie pozwolić zasugerować się nieświadomie zabarwieniem degustowanego koniaku, najpierw nosem odbieramy zapach koniaku — jego subtelność, intensywność, moc, później za pomocą podniebienia jego słodycz i łagodność. Jak malarz, który dobiera kolory, przez degustację łączymy delikatność Grande Champagne z zapachem Borderies, równowagę z lekkością i łagodnością Petite Champagne z mocą Fins Bois; tak aby bezustannie odzwierciedlały aromat i smak charakterystyczny dla naszej marki. Międzynarodowy sukces naszej firmy bierze się głównie z wysokiej jakości naszych produktów, stale kontrolowanych przez członków rodziny Camus”.

Tłumaczyła i opracowała JADWIGA KOMASZKO



Marmurowa rywalka

Nagość czy gołizna? Ten temat zawsze fascynował malarzy, rzeźbiarzy, słowem artystów. Nagość, Moda, kultura, obyczaj decydujący o tym, ile można pokazać i jak. Kobieta do niedawna zawsze była w tym względzie ograniczona. Z wyjątkiem może tych, które były muza mi twórców. W świecie sztuki zawsze można było więcej. To więcej nierzadko oznaczało pięknie. Nieskrepowana niczym marmurowa rywalka, symbolizująca jakby tęsknotę za pełną swobodą, długo miała przewagę nad kobietą z kwi i kości. Ale, ale... Już nasze prababki rzuciły wyzwanie surowym zasadom. Każda przesada bowiem, jak pokazuje życie, jest niedobra. Zaraz też ciało odczłowieczyło, poczuło się bardziej wygodne, a kobiety bardziej zmysłowe! Zakrywały coraz mniej — ku swojej uciechy i nie tylko... Współczesna kobieta niemal wygrala tu rywalizację z posagową pięknością. Niemal... Dziś wolno wiele i może czasami zbyt wiele. W czasach naturysty i wszechobecnej gołizny pozabawionej nierzadko zupełnie romantyki, trochę tęsknimy, może nie za podługiem spódnicy czy zmniejszeniem dekoltu, ale za takim subtelnym powabem, jakim tętni marmurowa piękność.

Zdjęcia CAF — MAREK WYCHOWANIEC

Żywołne pięćdziesiątki

Życie zaczyna się po 50-tce — tak głoszą amerykańskie gwiazdy filmowe, których wiek zbliża się do tej magicznej liczby. Eksperti dodają, że seks po 50-tce może być naprawdę fantastyczną sprawą, a kobiety i mężczyźni w tym wieku wyglądają bardziej interesująco, zaś ich twarze podobno rzeczywiście coś wyrażają. Jest jeszcze jeden plus bycia pięćdziesięciolatką — więcej wolnego czasu i pieniędzy, które przeznaczyć można na rozwój zainteresowań.

Amerykańscy psycholodzy twierdzą, że optymalny wiek dla kobiety to właśnie 50 lat. Wtedy na ogół dzieci są już odchowane, a rodzice mogą nareszcie zająć się sobą. Dla wielu par zaczyna się drugi miodowy miesiąc. Doskonalej przykładem takiej radości, „żywołnej pięćdziesiątki” jest słynna gwiazda Jane Fonda — urodzona 21 grudnia 1937 roku. Uważana za idealną smukłość wcale nie przywiązuje dużej wagi do przestrzegania diety. Mówi, że jeśli nie je cały dzień to, po powrocie do domu zjada wszystko co ma pod ręką.

Warren Beatty i Dustin Hoffman swoje 50 urodziny obchodzili na planie filmowym podczas zdjęć do komedii „Ishtar”. Obaj są w doskonałej formie. Warren Beatty, uważany za jednego z największych playboyów amerykańskich, za punkt honoru postawił sobie zachowanie smukłej sylwetki. W swojej woli ma sałe gimnastyczną z różnymi przedmiotami przyrządami, służącymi do gimnastyki odchu-

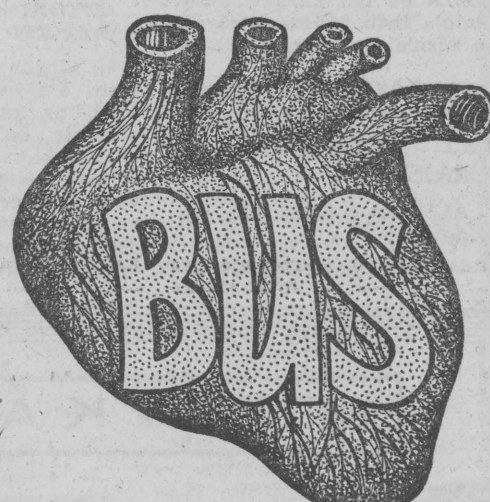
dziej. Bardzo poważnie traktuje jogging, jada tylko dietetyczne dania, które przygotowuje dla siebie w tym celu wynajęta kucharka. Warren Beatty jest stałym klientem pewnej meksykańskiej restauracji, której specjalnością jest „tostada dla wegetarianów”, bardzo uboga w kalorie. Dustin Hoffman, zdobywca Oscara za rolę w filmie „Sprawa Kramerów”, twierdzi, że warunkiem zachowania młodości jest regularne ćwiczenia na skakankę i wizyty na „pochłim targu”. Nie pije, nie pali, natomiast używa „brzydkich słów” i sam twierdzi, że „lubi szokować”. Według Hoffmana najlepszym lekarstwem na stres i napięcie jest gimnastyka, a po niej gra na pianinie. Podobnie jak lekture i oczywiście romanse, które nazywa „wielkim walium”. Dustin Hoffman planuje długie życie, ale nie boi się myśli o śmierci.

W sierpniu 50 lat skończy największy chyba amant filmowy lat 70-tych Robert Redford. Ostatnio porucił rodzinne Los Angeles, dla siedmiu lat młodszego przyjaciela w Utah. Nadal uwielbia jeździć konno, twierdzi, że urodził się w siodle, a jego nowym hobby są narci. Zajął się też wspinaczką wysoką, mówiąc, że sport jest podstawowym warunkiem utrzymania dobrej, młodszej sylwetki.

Tak więc, może mają rację ci, którzy twierdzą, że życie zaczyna się po pięćdziesiątce? **A. NIŻYŃSKA**

BIAŁOSTOCKI UNIWERSYTET SERCA

Leć, leć, leć każdy Ci powie. Zawal da się przeżyć. Uwierz lekarzowi.



Trudne dni choroby

W poprzednim wykładzie wspominaliśmy o kilku wczesnych powikłaniach zawału. Zdarzają się i inne, ich opis jednak pominiemy. Naszym zadaniem nie jest przecież straszenie podręcznikami przeznaczonymi dla lekarzy, lecz naszkicowanie słuchaczom najczęstszych obrazów choroby, możliwości niebezpiecznych kierunków jej rozwoju i przedstawienie sposobów leczenia.

Na postępowanie lecznicze składają się: 1. Bezpośrednie przebywanie w łóżku, 2. Odpowiednie żywienie, 3. Stosowanie leków, 4. Pewne zabiegi (np. wszczepienie rozrusznika).

Długo w pierwszych dniach niezbędne jest leżenie? Głównym warunkiem leczenia ran (np. rany w mięśniach ramienia) jest unieruchomienie ciała konieczny. Wiele o tym każdy doznał urazu. Naderwane włókna muszą się zrosnąć, wytwarza się blizna, początkowo delikatna, z upływem dni coraz mocniejsza.

Na spore przecięcia narażeni są ci (a takich jest większość), którzy krepują się oddać moc i stolec do basenu przy innych chorobach. Pamiętajmy jednak, że nikomu w świecie nie udało się wstrzymać tych naturalnych potrzeb fizjologicznych na dłuższy czas. W porównaniu z zagranicą polskie szpitale są biedne i zatłoczone. Brakuje sal jedno- i dwuosobowych.

Dieta szpitalna, choć skromna i mało apetyczna, w pełni wystarcza. Zresztą choroby unikają posiłków, zwłaszcza obfitych. Trochę rodzinny przynoszący smakoliki, słodycze, wyrządzają krzywdę chorym. Można natomiast niemal każdemu pacjentowi przynieść jabłuszko, truskawkę, skąpo słodzony sok owocowy.

Przemycenie alkoholu („bo jemu to zawsze dobrze robiło”) jest w przybliżeniu równoznaczne z zamachem na życie pacjenta.

Jeżeli nie ma powikłań to po upływie 5-7 dni chore może stanąć, po tym następuje spacer wokół łóżka, następnie po sali, wreszcie po korytarzu. W tym okresie lekarze już uczą chorego, jak ma się zachowywać w domu, co jeść, jak wciągać się na nowo do pracy. Większość chorých opuszcza szpital w 21 dniu pobytu; wielu pamięta ten dzień długo i zalicza go do najlepszych w życiu a lekarze dzielają tę ich pogląd.

Część wykładu trzeba poświęcić tym powikłaniom, które zjawiają się w późniejszych dobach choroby. U niektórych chorých „tkanka” zawałowa goi się źle, nie wytwarza się mocna, jedyna blizna; zamiast niej dochodzi do „ścienienia” (proszę wybaczyć, ale lepszego określenia nie znajdujemy —

po prostu ściana serca staje się cieńsza) części ściany serca. Jest zrozumiałe, że taki odcinek przestaje brać udział w pompowaniu krwi do tętnic; serce pracuje mniej sprawnie, pogarsza się zdolność pacjenta do wysiłków.

Czasami przy tkance zawałowej powstają skrzepiny z krwi. Przy słabszej pracy serca część skrzepiny może się oderwać, wędrować wraz z prądem krwi i zaccapować ważną tętniczkę w kończynach, nerkach lub w mózgu; są to tak zwane zatory. Zator upośledza sprawność kończyn, nerek, a jeśli ulokuje się w mózgu, wywołuje porażenie lub niedowład połowy ciała.

Gdy zawał obejmuje tę część mięśnia, do której przyczepia się naczyń krwionośna zastawka, zastawka przestaje sprawnie funkcjonować; powstaje wada zastawkowa serca. Jest to sytuacja podobna do tej, gdy w motorze samochodowym pęknie zawór lub zaczep zaworu. Uszkodzony element nie doś, że „stuka” i hałasuje, to jeszcze zmniejsza znacznie wydolność całego motoru.

Oczywiście każde powikłanie przedłuża pobyt w szpitalu do miesiąca, dwóch lub nawet trzech. Obok problemów ściśle kardiologicznych wywołują one nowe — psychologiczne; chore przebywające niemal okrągłą dobę w łóżku, jest zniecierpliwiony, drażni go każdy zastrzyk, nawet mycie i toaleta osobista, posiłki (mało apetyczne niestety) zjada z przymusem. Do umysłu zaczyna się natrętnie wiskać poczucie niepewności przetrwania lub świadomość, że jeżeli przeżyje — to czeka ją wyłącznie ograniczenie; szeroki do chwili choroby nurt działań ulegnie zewnęciu. Bywa, że chore popada w depresję.

Trzeba jednak wyraźnie powiedzieć, że zespół leżący nie jest beznadziejny wobec różnych, nawet ciężkich późnych powikłań zawału; jego aktywna postawa nie dotyczy tylko sfery psychologicznej. Ostatnie kilkanaście lat przyniosło (i wciąż przynosi) znaczny postęp; przestaliśmy się bać zaburzeń przewodnictwa (bloków); coraz skuteczniej można usuwać nieprawidłowe, chaotyczne rytmy pracy serca; nawet bardzo zaawansowane, niewydolności serca daje się często zniwelować. Pominiemy tu (na razie) możliwości leczenia operacyjnego. O tych zagadnieniach będziemy mówić w kolejnych wykładach. Trzeba jednak wprzód zająć się problemem zajęcia odpowiedniego stanowiska przez samego pacjenta — czyli tym, jakie w naszym przekonaniu powinno być zachowanie się samego chorego — wobec choroby — i wobec leczenia.

A.K.

Zwierzęca kosmetyka

Człowiek, w porównaniu z wieloma zwierzętami, pod względem higieny jest więcej niż niechlujem. Według Dröschera: „Zródłem zanieczyszczenia ciała w wieku dorosłym może być między innymi intymizm, to jest dalsze trwanie u dorosłego cech właściwych fałdzie dziecięcej”.

Higiena ma takie samo znaczenie dla zwierząt jak zaspokajanie głodu, pragnienia, agresji i popędu płciowego, a więc jest to jeden z czynników warunkujących ich istnienie.

Znany jest wszyscy kąpiele płaskowe, którym tak chętnie, zwłaszcza w dni słoneczne, poddają się nasze wróble. Ale mianem są też zwierzęta, które sporządzają sobie specjalną kąpiel piankową. Toaleta skorka trwa w niej do trzech godzin. Znany jest również chętny szop pracz, który nie zje żadnego pokarmu bez uprzedniego jego umycia.

Kosmetyka i zabiegi higieny

Co każe zwierzętom utrzymywać swe ciało w czystości? „Wszystkie bez wyjątku rodzice opiekujący się swym potomstwem, wdrażają je do nich od pierwszych chwil po urodzeniu. Od pewnego wieku zwierzęta wychowane w izolacji od swych współplemieńców zaczynają też spontanicznie przejawiać troskę o swój stan higieniczny. Należy to przypisać wrodzonemu popędowi oczyszczania, który dojrzenia w miarę upływu czasu. Zwierzęta zaniebawiają się tylko wtedy gdy chorują. A więc gdy chore kot zaczyna się myć, oznacza to, że najgorsze ma już za sobą.”

Zwierzęta nie dysponują wymyślnymi środkami kosmetycznymi w rodzaju płynów, kremów, olejków itp., ale korzystają one z naturalnych substancji. Często „kremem” dla zwierzęcia jest zwykłe błoto w bajoru.

Interesujących obserwacji mogą dostarczyć popularne u

następnie obficie zlewają nią całe ciało. U tych zwierząt zabieg pielęgnacyjny ma wymowę wiezi społecznej. Wódz stada poddaje się z lubością pielęgnacji wybranej faworytce, podobnie jak mężczyźni nie wzbierają się przed myciem mu pleców przed małżonką. Zarówno przeskakiwanie sierści, czyszczenie piór jak i mycie pleców drugiemu osobnikowi nie jest przejawem społecznego podporządkowania, lecz jedynie istnienia trwałej wspólnoty. Nie każde zwierzę przecie osobnikowi pozwoliłbyśmy umyć sobie plecy.

Niektóre zwierzęta przeobrażają te czynności w działania podniecające. Taką wymowę u ludzi ma np. gaskanie drugiego osobnika pogłowieniem i innych części ciała. Ale to już całkiem inna historia.

CZESŁAW WRONKOWSKI

nie bił. Jak mu zdjęli płaszcz, to Mina wzięła go pod pachę, a w domu Rysiu schował go do szafy. No to do czego ja mam się przynajmniej, panie prokuratorze?

Mina: Ja nie chciałam tego robić, ja nie lubię innym dokuczać. Ja pierwsza powia-

wiał. Byłem pijany. Pamiętam tylko, że w nocy zbudziłem się i wtedy przyszedł do mnie dwie dziewczyny. Nie wiem, czy coś z sobą przyniosły czy nie. Zabrały mnie i poszły do znajomego na wódkę. Nie pamiętam z kim wracałem, byłem pijany. Gdy obudziłem się rano — była milcza.

— W sprawach o napady rabunkowe niemalże regułą jest stan nietrzeźwy osób poszkodowanych — mówi Krystyna Michalczyk-Kondratowicz. — Jest to może paradoksem, ale ofiary wyraźnie pro-wokują napastników. Zasada jest prosta: nietrzeźwy jest znacznie słabszy, nie potrafi obronić się. Ponadto sprawcy zdają sobie sprawę z faktu, że trudniej będzie do nich dotrzeć, bo ofiara nie zawsze jest w stanie kolaryzować fakty, lub zapamiętać rysy-pis.

Rysiu: Ja tam o niczym nie wiem. Fakt, 4 stycznia przyszedł o 9 rano, zaczęli trząść chałupą i na dole w szafie znaleźli skórzany płaszcz. Nie mam pojęcia skąd tam się

przedmiotów, decydujący się na alkoholowe libacje, musi liczyć się z prawie stuprocentowym prawdopodobieństwem ich utraty. W ubiegłym roku w prokuraturze rejonowej zanotowaliśmy 15 przypadków rozbójów i wymuszonych rozbójniczych. Prawie za każdym razem zaczynało się od alkoholu.

W dwa dni po napadzie prokurator podpisał nakazy aresztowania dla Geni i Rysia. Nazajutrz ich tropem podążyła Mina. Ich dziełom państwo zapewniło miejsce w przedszkolu i żłobku. Nie rozumiejąc, gdzie babcia czyta, że „kto zabiera w celu przyswojenia mienia, używając lub groźąc natychmiastowym użyciem gwałtu na osobie albo doprowadzając człowieka do stanu nieprzytomności lub bezbronności podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy niż lat trzy”.

Babcie zapłaczą w rękaw kielki, może zabluznią nawet, ale — co? Drobiznagu na pastwę losu nie zostawia.

WAWRZYNIEC KŁOSIŃSKI

ŻEŚMIUTNO

bywa na leczeniu specjalistycznym.

Inny przykład: 52-letni rolnik z podlubińskiego wsi przyjechał do miasta kupić psów. Miał przy sobie ponad 300 tys. zł. Wcześniej pamiątkę, że pił w Kątach, Kolnie i Łomży. Potem przeżywał w jednym z mieszkań przy ul. Sienkiewicza. Więcej nie pamięta nic. Portfel pu-

Na ul. Armii Czerwonej leżał ten facio, miał skórzany płaszcz. Niedaleko w bramie widziałam Rysia. Stałam na chodniku i filowałam, czy kto nie idzie. Rysiu z Miną wzięli go i przenieśli w bramę. On bronił się, prosił żeby mu nie robił. W bramie przeskakiwał faceta i chcieli zdjąć mu ten płaszcz. Gdy bronił się, to Mina kopnęła go w twarz. Rysiu go

Sonda „GW”

Ciąg dalszy ze str. 1

coś innego. Nawet gdybyśmy mogli zorganizować imprezę za darmo, to jednak pobieramy opłatę, żeby zdopinguować robotnika do skorzystania z oferty — bo jeżeli się zapłaciło, to szkoda, żeby bilety się zmarnowały.

Poza tym, to co dociera do Elku z większych ośrodków to raczej chałtura, niż kultura — kilka wyświechtanych kawałków sprzedaje się jako nowość. Potem trudno kogokolwiek namówić na zakupienie biletu na imprezę, bo ludzie nie są pewni, czy wykonawca znówu nie będzie „farbowany”.

ALINA LONIEWSKA.

ro, ale biletów mało. Ostatnio nigdzie nie chodziłam — dom, rodzina, nie ma kiedy. Wiem, że w niedzielę w świetlicy zakładowej urządzali turniej tenisa.

Młode to mają więcej rozrywki — do kawiarni idą, na dyskotekę, czasem w szkole coś im zorganizują, a stare siedzą głównie przy telewizorach.

W ubiegłym roku na wybieżkę do Częstochowy z synem jeździłam, brałam bilety na „Podwieczorek przy mikrofonie”. 26 lat już pracuję w zakładzie. Oj, dużo u nas się zmieniło. Blurowe mamy nowe, magazyn i portiernia nowa, uliczki na terenie zakładu porobione. Na wiosnę trochę kwiatów się zasadzi, to aż przyjemnie popatrzeć.

poprzednia grupa wykonywali repertuar śródotkowskiego.

Poza tym, dosyć często odbywają się u nas rozgrywki sportowe. Zakładowe koło TKKF jest bardzo przebiegłe. Kupujemy też bilety na różnego typu imprezy, urządzamy wycieczki turystyczno-krajoznawcze.

Grajewo w ostatnich latach stało się miastem przemysłowym, posiada już sporą klasę robotniczą. Ci ludzie mają naprawdę wysokie wymagania. Czasem chybą ich nie doceniamy. Praca — dom, to nie wystarczy. Staram się o tym pamiętać. Dopóki będę w zakładzie zamierzam dążyć do tego, żeby jego pracownicy nie tylko stali przy maszynach, ale żeby działali się tutaj także coś dla ducha.

fonie”. Sprzedaliśmy już 40 biletów, zostało jeszcze 10.

■ BIAŁOSTOCKIE ZAKŁADY PODZESPÓŁOW TELEWIZYJNYCH „UNITRA-BIAZET” W BIAŁYMSTOKU:

HALINA MOROZ — specjalista do spraw kultury:

— Kultura zakładowa u nas to 7-osobowy kabaret, kolo fotograficzne, Klub Miłośników Teatru, 4-osobowy zespół muzyczny, który obsługuje święta i akademie. Informacje o tym, co mamy do zaproponowania, zakładzie przekazujemy przez radiowęzeł.

W ubiegłym roku kilkakrotnie jeździliśmy własnym autokarem do Warszawy, m.in. na operę „Aida” wysta-

Tylko praca to za mało. Musi być jakieś urozmaicenie w życiu.

Bardzo mało osób chce się u nas do czegośkolwiek angażować. Nawet z zebrań ludzi do kabaretu były kłopoty. W kołach zainteresowań, w kole TKKF są przede wszystkim ludzie młodzi, starsi wolą popatrzyć.

JOZEF BIELENA, brygadzieta na wydziale W5: — Kulturę mamy jako taką, kółko filatelistów, taki śmieszny teatrzyk, zespoły sportowe.

Kultura u nas się zaczęła, kiedy przyszła pani Halina, czyli dwa lata temu. Nie pamiętam, żeby coś wcześniej było, a dziesięć lat już pracuję w zakładzie.

Z braku czasu nie ze wszystkiego mogliśmy skorzystać, ale kino, teatr, wyjazdy na mecze — to pamiętam. Uczestniczyłem też w turnieju piłki nożnej.

Kiedyś może było łatwiej przyciągnąć ludzi do kultury, a teraz większość kończy pracę i idzie do domu, bo zakupy, żona, dziecko.

KONSTRUKTORZY-ELEKTRONICY (z powodu braku wizytówek identyfikacja była niemożliwa):

GŁOS I: — Kultura u nas? W tym roku była jakaś wycieczka do zakładów typu: „Kasprzak”, „Polkor”. Przy okazji 1 Maja występowała orkiestra WOP-u. Widziałem też jakiś teatrzyk recytujący wiersze Broniewskiego. Mówią, że to kabaret w szkole — o ile pamiętam — nazywało się to porankiem poetycznym.

Informacje o imprezach przekazywane są przez radiowęzeł, ale u nas głośnik jest wyłączony. Każdy z nas ma swoją zawodową działalność — na tym się skupia i z tego jest rozliczany. Kultura? W zakładzie w ogóle nie powinno być takich rzeczy jak zajmować. Ale skoro są na to jakieś pieniądze, to trzeba je wydać.

GŁOS II: — Kultura jest po godzinach pracy, a wtedy mamy inne sprawy na głowie — dom, dzieci. Kabarety, kolo zainteresowań — można się w to bawić w okresie studiów. Jeżeli załoga zechce coś zrobić, zakład powinien poprzeć jej działalność dotacją. Wszystko zależy od ludzi, czy zechcą w to się bawić.

Być może takie spotkania po pracy są potrzebne dla scalenia zakładu, ale ile osób w to się angażuje? — dosłownie garstka.

OLGA PACEWICZ



Po ostatnim felietonie było kilka sympatycznych telefonów dotyczących „Ogniw”. O której pisałem. Pani doktor W. MOROZ przypomniała, że po wojnie w Gimnazjum uczyła ją języka polskiego pani GACINSKA — żona zmarłego znanego pedagoga JANA GACINSKIEGO, tak samo jak on lubiana i szanowana. Ktoś inny przypomniał, że także po wojnie uczył się języka francuskiego u pani KWAPINSKIEJ. Przeciwnie pani — niegdyś ułnianka — zwróciła mi uwagę na istotny błąd. Ostatnia matura ośmioklasowego gimnazjum odbyła się nie w 1936, ale w 1938 roku. Naukę w szkole średniej rozpoczęło się wtedy po ukończeniu trzech, a rządzie czterech klas podstawówki. Dziękuję i za błąd przepraszam.

Nie ukrywam, że w cichociemności taktuję na wiadomości od dawnych uczniów, którzy

E.H.). Było to w dniu 4 czerwca o godzinie drugiej po południu. Bohater przybył u towarzyszy godnych przedstawicieli Kółkowej Naszej Ojczyzny: Pana Doktora Generalnego Konsula Romana Stanisławca oraz innych urzędników brazylijskich i profesorów polskich.

Najpierw odśpiewaliśmy hymn polski, potem brazylijski. Spotkanie odbyło się bardzo wzruszenie i prosiłami, aby gość został u nas jak najdłużej (...).

Przy pożegnaniu powiedzieliśmy, że wszyscy będziemy lotnikami. Przez długi czas w klasie mowa była tylko o lotnictwie.

Pozdrawiam Was Kochani Bracia Rodacy po 100 000 razy!

Te szkolne korespondencyjne kontakty, jak się potem okazało, wykraczały niejednokrotnie poza sztabackie lata. Pan WILHELM PETER utrzymywał korespondencję ze znajomymi tylko z fotografii brazylijskich przyjaciółmi jeszcze kilka lat po II wojnie światowej.

Białostockie Gimnazjum im. Marszałka Józefa Piłsudskiego — jak czytamy w „Ogniwie” — w Głosie Uczniowskim — utrzymywało także ścisły kontakt z wielebną szkołą na Polesiu.

W kronice „Głos Uczniowski” z marca 1935 roku czytamy: „W dniu 11 lutego 1935 roku dwaj przedstawiciele PGMW MICYSŁAW PIOTROWSKI i CZESŁAW SIDORSKI wyjechali na teren szkoły polskiej w Róźnie Wielkim w celu nawiązania

„OGNIWO”

przygotowali i wydali drukiem, jednodniową „Ogniw” albo od ich najbliższej rodziny.

Wiem, że w Łapach mieszka co najmniej jedna rodzina o nazwisku SAŁATA. A przez „Ogniw” WIKTOR mieszkał przed wojną w Łapach. Wiem o nim tylko tyle, że był dobrym uczniem, cennym społecznikiem i bodaj najlepszym klasowym poetą. W „Ogniwie” zamieszczono 15 jego wierszy, kilka opowiadań i referatów.

Do wydawnictwa wybrano ponadto najlepsze pozycje z „Teki literackiej” uczniów klasy gimnazjalnej przed pięć lat. Wymienić tu należy MIKOŁAJA KORTTA i wesołostrońce talentowanego WITOLDA ZURA (to nazwisko też znalazłem wśród abonentów telefonicznych Białostoku, który mieszkał wtedy w Bokinach). WITOLD ZUR pisał wiersze i opowiadania, ale przede wszystkim był rysownikiem, doskonałym karykaturzystą i scenografem szkolnego teatrzyku. W wydawnictwie jest wiele wykonanych przez niego karykatur kolegow. Zgodnie z założeniami „Ogniw” była ona obrazem życia i zamianami uczniów w kilkuletnim okresie ich intelektualnego rozwoju. Jest więc nie tylko cenną pamiątką, ale i bardzo wartościowym dokumentem.

Wśród wielu form działalności „Ogniw” — przypominam, że była to uczniowska organizacja tylko jednej, jedynej klasy Gimnazjum im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Białymstoku. Na podkreślenie zasługuje wymiana korespondencji z polskimi emigrantami w Brazylii oraz pomoc szkołom, szczególnie tym najbardziej potrzebującym w krajach wschodnich Polski. Te korespondencyjne znajomości z dziećmi zamieszczaliśmy w „Kurjacie” w języku i miłe, i pouczające zarazem.

Oto fragment listu napisanego 25 października 1934 roku przez MICYSŁAWA CZERWONKĘ z Brazylii do uczniów w Białymstoku:

— Dziękuję wam za tyle pięknych wiadomości i za przysłanie flagi polskiej. My tu w Brazylii często sobie o was wspominaamy, a szczególnie w godzinach historii polskiej i geografii. Każdy z nas chętnie uczy się tych przedmiotów (...)

Teraz Wam opiszę, choć w krótkości, przebieg bohaterskiej przygody STANISŁAWA SKARZYŃSKIEGO (w 1933 r. dokonał on samotnego przelotu na samolocie RWD-5 bis przez Ocean Atlantycki z St. Luis w Senegalu do Macei w Brazylii (3582 km) ustanawiając międzynarodowy rekord odległości w II kategorii lotów sportowych — (przyp.

nia ściślejszego kontaktu z tamtejszą młodzieżą).

Relację z tej podróży Mieczysław Piotrowski przekazał jako „kolega Oset” w formie interesującego reportażu ilustrowanego naprzemiennie doskonałymi zdjęciami, w dwóch kolejnych numerach „Głosu Uczniowskiego” z kwietnia i września 1935 roku a także z jednodniówki „Ogniw”.

Opisał perypetie podróży do odległej, zabitej deskami wsi, wyczuwał miejscowe nastroje, a szczególnie pobyt w tej biednej szkole. Szczególnie podkreślił moment powitania, podczas którego „tubyły” przypomnieli się dzieki współpracy z białostockim gimnazjum ich „szkolna biblioteka ze 160 powiększającą się do 375 książek; dawniej brali ołówki, zeszyty, ośbadek, a dziś piszemy w czystych zeszytach, każdy ma własną ośbadek a wielu odkryło się nawet przysługami ubraniami... za to wszystko jesteśmy wam bardzo wdzięczni”, podziękujecie swoim nauczycielom i kolegom).

Białostockich gimnazjistów w Róźnie Wielkim przyjmowali bardzo serdecznie lektorzy tamtejszej szkoły WACŁAW KRASKO i jego żona MARIA.

Jakoś bardzo znajome wydało mi się nazwisko kierownika tej biednej polskiej szkoły. I okazało się, że byli to rodzice naszego nieżyjącego już redakcyjnego kolegi RYSZARDA KRASKI, znanego czytelnika „Gazety” ze swej dziennikarskiej i literackiej twórczości.

A wracając do jednodniówki „Ogniw” stwierdzić należy, że jej autorzy nie przechwalali się pisząc: „wyrobiliśmy w sobie poczucie obowiązku i odpowiedzialności za wykonaną pracę, zaprawiliśmy się do przyszłego samodzielnego życia”.

Ze szkołą, z kolegami i ich jedyną swoimi rodzajem organizacją klasową zegnali się słowami: „Wychowani na świadomych obywateli kraju już jako ludzie dojrzały rozchodzimy się w różne strony. Niech marzenia każdego spełnia się w stu procentach, niech każdy idzie przez życie odważnie z podniesioną głową, niech codzienny trud będzie słodzą wspomnieniami tych niepostronnych młodzieńców lat”.

Któż to wie w jakim stopniu spełniły się te życzenia, jakie było późniejsze życie? maturzystów białostockiego gimnazjum. Wiem na pewno tylko to, że ci z nich co jeszcze żyją są dziś o pięćdziesiąt lat starsi.

EUGENIUSZ HRYNIEWICKI

MUZYKA

Dyrygować w Paryżu...

— „Co to znaczy? — Pytam TADEUSZA CHACHAJA przy pierwszym spotkaniu, gdy przed kilkoma dniami powrócił z Francji. Zdawałoby się, po serii wojaży i niejednym sukcesie za dyrygentem pulpitem w salach koncertowych różnych krajów, jeszcze jeden wyjazd dyrektora Białostockiej Filharmonii — nie powinien ani zaskoczyć ani dziwić. A jednak w notatkach prasowych i na antenie ogólnopolskiej wiadomości o tym, że Chachaj dyryguje w Paryżu w takim miejscu, taką orkiestrą i w takim repertuarze, zabarwiona była z lekką sensacją.

— Kalendarz Pagartu wypełniony jest licznymi nazwiskami artystów i wykonawców jeżdżących w różnych kierunkach świata — mówi mi rozmówca — Przy tym duża satysfakcja jest, gdy wyjazd następuje po i. miennym zaproszeniu, wskazaniu, że się chce u siebie gościć, planować wymianę z tym a nie innym, bo już gdzieś dostarczonemu, odpowiednio ocenionemu. Nie ukrywam, że propozycje z Paryża dostarczały mi sporo emocji. Tym bardziej, że o takim miejscu jak słynne sale koncertowe w muzycznym centrum Paryża, próżno się marzy nierzaz latami. Poza tym — jechałem dyrygować znaną Wersalską Orkiestrą Kameralną. Muzycy francuscy są specyficznie wychowani na obcego dyrygenta, mogą go nie zaakceptować, a przynajmniej nie pomóc w sukcesie.

— Miał pan z tym zespołem wszelkie próby, jak przebiegała współpraca, zapiekowano pana?

— Zaczęłam próbować Symfonii Mozarta. Z miejsca zorientowałam się, że to jest klasa, reprezentacja muzyki. Zjednałam ich sobie dyrygowaniem z pamięcią. Są jeszcze inne, trudne do określenia momenty decydujące o zaistnieniu wzajemnego kontaktu, jak fluid porozumienia bez słów — jak między dwójkiem ludzi...

— Czy potwierdzić się to także podczas koncertów?

— Tak. Najpierw w Teatrze Montsier a potem w sali Chopin-Pleyel. W tym samym czasie pod dachem Pleyela koncerty odbywały się w pięciu salach (każda nazwana imieniem znanego kompozytora) i choć rzadko są one zatłoczone, to przychodzący tu melomani mają wysokie wymagania. Choćby z racji możliwości wyboru. Potrafią skwitować dyrygenta czy solistę nikimymi oklaskami, które milkną, zanim się zjedzie ze sceny. Wywołanie zaś oklaskami to już niemal sukces. Toteż gratulowano mi, bo na scenę Teatru Montsier wracałem trzykrotnie, a w Pleyelu — czterokrotnie. Po koncercie zjawił się w mojej garderobie cały zespół z gratulacjami i podziękowaniami, co jest już zupełną rzadkością przy typowym francuskim, wysokim mniemaniu o sobie.

— To rzeczywiście powód do satysfakcji. Tym bardziej, że nie był pan jedynym Polakiem występującym w Pleyelu. Zatrzymałem pod daty na początku lutego do grubego kalendarza imprez muzycznych — „Le Monde de la Musique”. Dzień przed pana koncertem z recitalem występował Krzysztof Zimmermann, jeszcze przedtem śpiewała Teresa Zylis-Gara, a w tym samym dniu co pan, w tym sali koncertowała Orkiestra Narodowa Francji, którą prowadził Marek Janowski. Na występach Polaków zapewne są także rodziny i na widowni?

— Owszem, i to zrozumiałe. Na moim koncercie był nasz ambasador Stefanowicz z żoną.

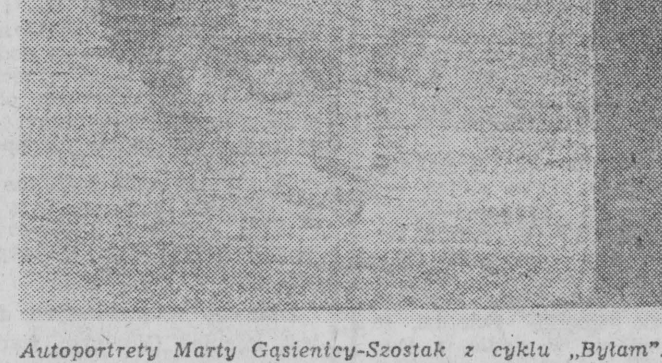
— Wspomniał pan o wymianie dyrygentów, co zresztą miało miejsce po poprzednim pana wyjeździe, do Rumunii, Hiszpanii, Jugosławii i gdzie indziej. Czy także z Paryża spodziewa się należy rewizji w Białymstoku?

— Tak i to wkrótce. Przyjeżdża właśnie dyrygent Wersalskiej Orkiestry Kameralnej Amaury du Clozel.

— Zatem do spotkania na koncercie paryżanina w naszej Filharmonii.

Dziękuję za rozmowę.

AGNIESZKA SWIDZIŃSKA



Autoportrety Marty Gasienicy-Szostak z cyklu „Byłam”.

Lutowa oferta BWA „Arsenal” w Białymstoku adresowana jest do tych wszystkich, którzy wśród zagonionej codzienności potrafią znaleźć czas na skupienie, na luksus intymnego obcowania ze sztuką, lecz także na to, by „pospierać się” z dziełem jeżeli atakuje odbiorcę swoją kontrowersyjnością. Taki mniej więcej odruch woliuły agresywnie w kolorystyce, figuratywne obrazy Miłkołaja Dawidziuka z Łodzi, penetrujące osobista „prześtrzeń figuratywną”, co w katalogowej interpretacji brzmi jako pytanie: „czy pojęcia wiedzieć i rozumieć muszą być zawsze obowiązującymi kategoriami”? Prawdopodobnie — nie.

Odmienne wrażenia, których nazw nie zamierzam sugerować, proponując widzą osobisty z nimi kontakt, przywołują plótka Marcina Nizurskiego. (W ich atmoście obradowali przed paroma dniami jurorzy I Ogólnopolskiego Triennale Książki Krajowawczo-Turystycznej, co należy uznać za trafny pomysł scenograficzny).

Jeżeli już nasyciliśmy oczy barwą i treścią par malarstwach, możemy zająć w fotograficzne „świata widzenia” Zdzisława Ryńkiewicza z Białegostoku. Jego przegrada z obiektywem przynosi pracę o dużym ładunku emocjonalnym, a część z nich jest jak gdyby reporterskim zapisem rzeczywistości, zwłaszcza w cyklu fotografii z Grabar-

WYSTAWA

SZNUREK W SALONACH

ki. W przyszłości warto byłoby lepiej wyeksponować te prace, aby w pełni widoczne były walory czarno-białych i z domieszką sepi „zapisów świata” artysty.

A teraz — niezwykle rzadka w salonach BWA ekspozycja tkaniny artystycznej: „Skaly i portrety” Marty Gasienicy-Szostak, z Zakopanego. Trudno nie zatrzymać się tutaj na dłuższą chwile, bowiem to, co powstaje na kromach dzieł talentów i wyobraźni artystki, jest naprawdę fascynujące. Doświadczenia wniesione z Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Gdańsku (architektura wnętrza) i z pracowni tkanin Ecole Supérieure des Arts Appliqués w Paryżu popłynęły zainteresowania Marty Gasienicy-Szostak ku tkaninie unikatowej. Indywidualny sposób wypowiedzania

się artystki, przy użyciu prozaicznego włókna szalowego sprawia, że jej dzieła są inne niż awangardowe „abakany” czyli po prostu eksperymentalne prace. Magdalena Abakanowicz, odbiegając też od propozycji plastycznych z Pracowni Doświadczalnej Tkactwa Artystycznego takie jak: Helena Bukowska, Maria Łaszkiewicz czy Janina Tra-

Sizalowy (ze środkówwoenrykańskiej agawy) sznurek, nieodmiennie co roku poszukiwany „listem gończym” przez prasę do snopowianek, zrobił karierę w salonach wystawowych tkactwa artystycznego już dawno. Artystka spod Tatr odkrywa jednak na swój sposób jego walory, wykorzystując je ze znakomitą skutkiem (zarówno naturalną barwę jak i właściwości pozwalające niejako „nadbudowywać” fakturę i wzbogacać jej trójwymiarowość). Nie są to tkaniny, które epatują awangardowością, może dlatego właśnie dobrze pobyć w ich cieple i podkorywanym przez dionie i wyobraźnię bogactwie form.

Stanać jeszcze na krok przed progiem wiodącym w szalowy świat — to już wystarczy by zauważyć się jednym z autoportretów z cyklu „Byłam”, który w sposób zamierzony lub nie, wydaje się być obromowym z jednej strony puszystym obłokiem niekiedy delikatnej „Ciszy”. A w głębi Stop. Do wnętrza salonu widać musi wejść sam.

KRYSTYNA KONECKA

PASTERNAK, JEWTUSZENKO, AJTMATOW

Przed kilkoma dniami nasze środki masowego przekazu podały dość szokującą — przynajmniej — wiadomość. Oto w radzieckim miesięczniku „Nowy Mir” ma być drukowana obszerna już legenda powieści Borysa Pasternaka pt. „Doktor Żywago”. Napisana w 1954 roku została wówczas negatywnie oceniona przez radziecką krytykę, a sam autor nie przyjął właśnie za nią w 1958 roku Nagrody Nobla. Książka ta doczekała się natomiast wielu wydań, przede wszystkim na Zachodzie, na jej podstawie nakręcono także film z Julie Christie w roli głównej. Borys Pasternak nie dożył nieszczęśliwych esawów (zmarł w 1960 roku), kiedy w dość wyraźny sposób przełamano niegdyśsielski edytorski bariery.

Sprawa ta to tylko jeden z elementów szerokiej panoramy nożowego sposobu myślenia w ZSRR. Symbolem reformy przeprowadzonej w różnych dziedzinach życia tego kraju są dwa słowa: „głasność” (jawność) i „pierestrojka” (przebudowa), które już na dobre weszły także do świata.

A przecież — stwierdza — sztuka musi mieć prawo do wielowymiarowości i niejednoznaczności, a twórcą myśli tylko wówczas jest twórca gdy może zmieścić wiele myśli. To nie, że oszalał, że nawet wzbudza kontrowersje. Pobudza także — przeciwnie do głębokiej refleksji, każe odrzucić to co

zbyt proste i zbyt prymitywne. Jawność stała się zatem normą w dziedzinie kultury i sztuki. Pisarze, filomy, plastycy odrzucają to co jest artystycznym uproszczeniem. Wyświetlany także u nas film pt. „Strazidło” Bykowa rozprawia się z oświatową obłudą, pedagogicznym fałszem. Znamy także w Polsce znakomity filozoficzny film pt. „Listy martwego człowieka” pokazuje zupełnie inaczej, bardziej po ludzku, swoich bohaterów, a film „Idź i patrz” — czyni to samo w stosunku do wrogów.

Jak nigdy dotąd w dziejach następuje zbliżenie rzeczywistości ze sztuką. Czynią Ajtmatow pisze o narkomanach, poruszając jeszcze do niedawna temat tabu, Andrzej Woźniakowski obnaża współczesną mierność w poemacie pt. „Rów”. Młodzi moskiewscy plastycy coraz częściej wypowiadają

się o różnych stylach: surrealizmie, hiperrealizmie, pop-art, abstrakcji.

Moskiewska telewizja wyświetlała niedawno 90-minutowy film o znanym poecie — aktorze-pięśniarzu Włodzimierzu Wysokim, który kiedyś żył, nigdy nie trzymał w swoich dłoniach własnej płyty, chyba że była wydana na Zachodzie.

Gruzicki reżyser Tengis Abuladze nakręcił film pt. „Skrucha”, który nie jest bynajmniej jednoznaczny. Wykracza wprawdzie poza ramy czasowe i geograficzne, ale jego główna myśl dotyczy uczucia zawieszenia, który jest bardziej ułotniony oraz wyrażany jak straszna jest pełna

pychy mierność, w której rękę znalazła się władza. — Inny reżyser Wadim Abrazitow stworzył także niejednoznaczne dzieło — film pt. „Plumbum”, o niebezpiecznej zabawie, o małym detektywie, pomocniku milicji, który — maluczkio — a przelotczyteli się w... nadozwolach

Stworzenie tych wszystkich dzieł oraz ich znakomite przyjęcie świadczy — jak podkreśla Eugeniusz Jewtuszenko — nie tylko o utalentowanych twórcach, ale też o dojrzałości społeczeństwa, dla którego jawność była czymś nowym i gorącym pragnieniem.

Człowiek ponosi ma taką naturę, że dopiero za złożoności usiłuje, wysnuć dla siebie wnioski i wypróbować to, co jest kręte. I wtedy dopiero czuje się najpełniej.

LUDMILA CHALECKA-POŁOCKA

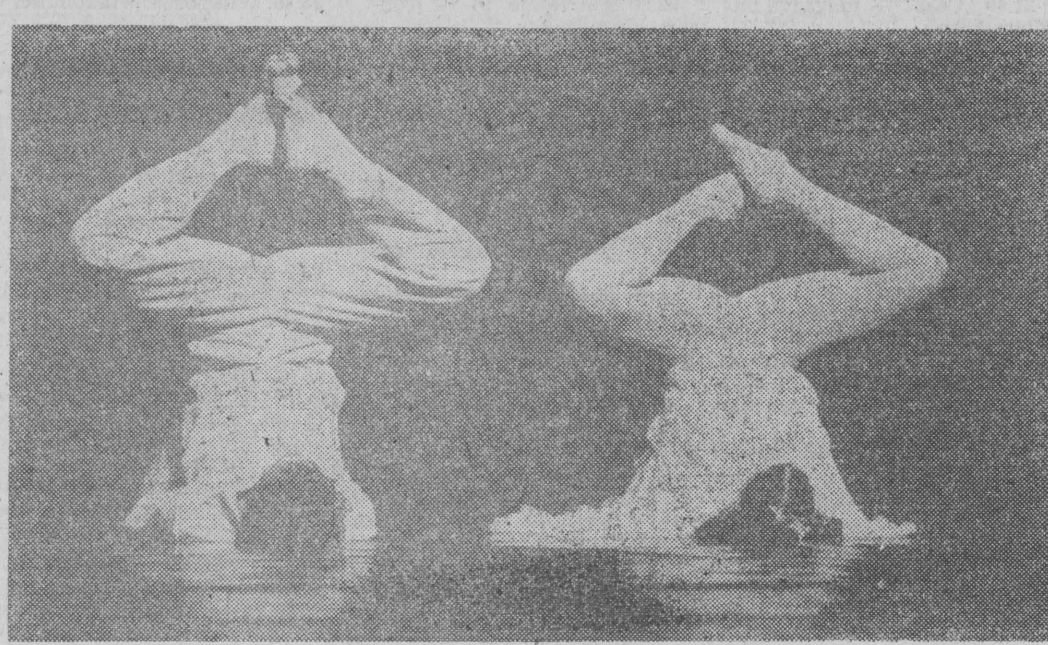
magazyn

Gazety Współczesnej

Bilety po 2.500 dol.

Do 2,5 tys. dolarów dochodziły ceny biletów na pierwszy — po trwającej 7 miesięcy przebudowie — galowy koncert w nowojorskiej Carnegie Hall. Orkiestrę Filharmonii Nowojorskiej prowadził Zubin Mehta, solistą był skrzypek Isaac Stern, wystąpił też Frank Sinatra.

Przeprowadzony ostatnio remont nie wyeliminował wszystkich niedostatków jednej z najświetniejszych sal koncertowych świata. Nadal nie jest ona przystosowana do imprez w czasie letnich upałów, dlatego więc planuje się zainstalowanie w najbliższym czasie urządzeń klimatyzacyjnych. Od początku swego istnienia natomiast wyróżniała się doskonałą akustyką. Przypomnijmy, że obiekt ten wybudowano 95 lat temu, a wśród wielu występujących tam znakomitości znajdowali się Polacy — od Paderewskiego do współczesnych artystów.



W Teatrze Wielkim w Warszawie — polska prapremiera baletowa. Spektakl „Nienasyce” — inspirowany jest dwoma utworami Stanisława Ignacego Witkiewicza — część pierwsza „Nienasyce”, zaś druga „Narkotykami”.

NA ZDJĘCIU: Fragment II cz. spektaklu „Appendix czyli Wizje Peypotlowe”.

Braque w Muzeum

Picasso

W Muzeum Picassa w Barcelonie, niedawno gruntownie zmodernizowanym i przebudowanym, otwarto wystawę 130 obrazów Georges'a Braquesa, wypożyczonych z muzeum wielu krajów, od prywatnych kolekcjonerów i spadkobierców malarza. Wystawa jest pewnego rodzaju symbolem — Braque i Picasso uważani za twórców kubizmu — byli przez wiele lat serdecznymi przyjaciółmi.



Spór z Fabiolą

Plastycy dość często w projektowaniu znaczków pocztowych wykorzystują stare zdjęcia i kadry filmowe. Tak szczególnie dzieje się w przypadku różnych znaczków okolicznościowych. Do takich u nas należy znaczek powstały.

Ale bywa też, iż przy projektowaniu znaczków artyści posługują się zdjęciami z ostatnich lat, a więc najświeższymi. I wtedy często może dojść do kontrowersji między pocztą a osobami przedstawionymi na fotografiach będącej motywem znaczka.

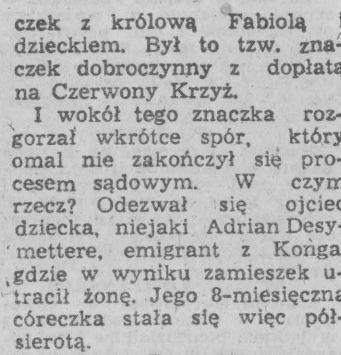
Do takiego wypadku przed kilkunastu laty doszło w Belgii. Otóż pocztę tego kraju wydała okolicznościowy znaczek z królową Fabiolą i dzieckiem. Był to tzw. znaczek dobroczynny z dopłatą na Czerwony Krzyż.

I wokół tego znaczka rozgorzał wkrótce spór, który ostatecznie zakończył się procesem sądowym. W czym rzecz? Odezwał się ojciec dziecka, niejaki Adrian Desymettere, emigrant z Kongo, gdzie w wyniku zamieszek utracił żonę. Jego 8-miesięczna córka stała się więc sierotą.

Kiedy p. Desymettere powrócił do ojczyzny, przez dłuższy czas nie mógł znaleźć pracy i żył z córeczką w skrajnej nędzy. Zrozpaczony napisał list do królowej Fabioli, która lubiła się fotografować w domach sierot i w ogóle w otoczeniu dzieci. Niestety, ale nie otrzymał od niej żadnej odpowiedzi.

Dlaczego napisał właśnie do Fabioli? Pamiętał bowiem, że królowa witała ich serdecznie na lotnisku w czasie przyjazdu z Kongo i nawet uściśliła jej córeczkę, co zresztą uwidocznili na zdjęciach belgijscy fotoreporterzy. Jedno z ich zdjęć, wybrane przez Fabiolę, stało się podstawą do sporządzenia znaczka z dopłatą na Czerwony Krzyż.

Kiedy p. Desymettere zobaczył ten znaczek z Fabiolą i jego córeczką wpadł w prawdziwą furę. Zagroził



Na zdjęciu: Znaczki ONZ w formie arkusza z okazji 40 rocznicy WFUNA.

królowej i poczęcie belgijskiej, że będzie dochodził swych praw z tytułu... reklamy. Pamiętał bowiem nieudolność królowej w jego trudnej sytuacji przybycia z Kongo.

Zanosiło się na wielki skandal. Dom królewski czynił silne starania, aby całą kłopotliwą sprawę załatwić poułownie. W końcu udało się jakoś udobuchać p. Desymettere. Czy bezinteresownie? O tym kroniki dworskie milczą. Filatelistyczne — również.

Jeden niewinny znaczek pocztowy, a jaka bogata towarzyszy mu historia...

REPRINTY
Polski Związek Filatelistów wydał kolejne reprinty. Na okazy 40 rocznicy powstania UNICEF Fundacji ONZ na rzecz Dzieci. Nominał 5 zł.

UNICEF
W grudniu zeszłego roku Poczta Polska wydała z okazji 40 rocznicy powstania UNICEF Fundacji ONZ na rzecz Dzieci. Nominał 5 zł.

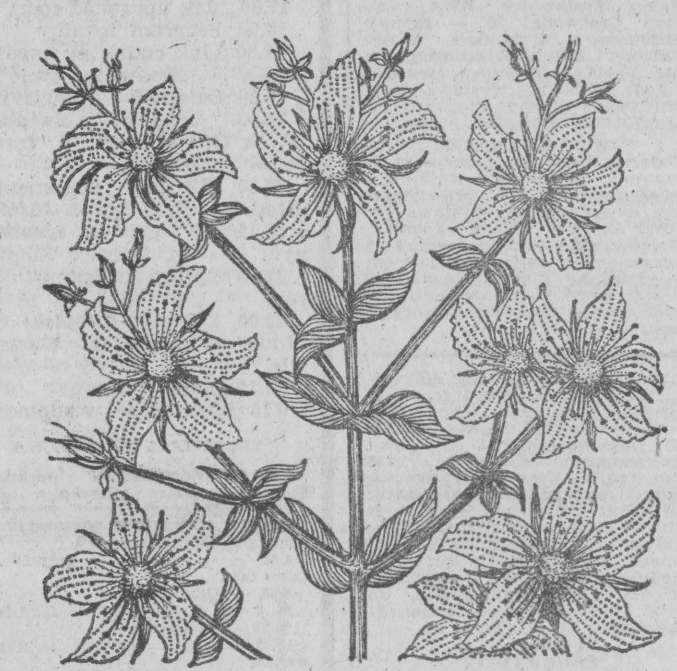
ORCHIDEE
Poczta Kuby wydała 6 znaczków pt. „Orchidee”.

Życie i twórczość Gershwin

Życie i droga twórcy George'a Gershwin'a były motywem swiętego z 50 rocznicą jego śmierci, a zrealizowanego z rozmachem przedstawienia w paryskim Palais Omnisports. Muzyczny program spektaklu opracowanego przez Lotina Massela, który

również dyrygował Francuską Orkiestrą Narodową, obejmował m.in. „Uwertura kubańska”, „Elektroniczną rapsodię”, „Amerykanina w Paryżu”, fragmenty „Porcy and Bess” oraz piosenki tego kompozytora.

DZIWIWY ŚWIATA ROŚLIN



Ziele na 99 chorób

Jest najstarszą rośliną leczniczą Stowian. Znalezione jej resztki w wykopaliskach Biskupina sprzed 2500 lat. Odgrzybiała nie wyjaśniona do końca rolę w obrzędach świętojańskich i nocy Kupały. W Rosji zbierano ją na Syberii, suszono i rozcierano na pył wysyłając go do Petersburga „po pudzie w każdym roku”. Lud rosyjski nazywał ją „lekarzem ran” lub „zielen 99 chorób”.

Dziurawiec zwyciężący (Hypericum perforatum) to wieloletnie krzewinki rosnące na suchych łąkach, w zaroślach, na polanach i skrajach lasów. Kwiaty promienistymi, żółtymi, czarno nakrapianymi kwiatami, które w powiększeniu prezentują się bardzo pięknie. Zapylane są głównie przez pszczoły, ginące wskutek chemizacji rolnictwa, dlatego naturalne stanowiska dziurawca gwałtownie się kurczą.

Surowcem leczniczym są wysuszone, nadziemne części dziurawca, a o ich właściwościach decyduje cały kompleks substancji: hyperycyna, karotenoidy, garbniki, olejki eteryczne, rutyna i wiele innych. Preparaty odenaczają się działaniem przeciwbakteryjnym i ściągającym. Stosowane są w najróżniejszych celach: przy oparzeniach i ranach, stanach zapalnych dróg i jamy ustnej (skutecznie usuwają przykry zapach). Leczą zapalenie nerek i przydatków. Regulują ciśnienie, co przypisuje się wykrytym w dziurawcu flawonoidom. Dziurawcowe katechiny działają jak witamina P zmniejszając przepuszczalność naczyń włosowatych (bulgarski preparat Peflawit). Leczniczo ludowe stosuje dziurawiec przy grypie, anginie, goście, migrenach, chorobach wątroby i nerek, moczeniu nocnym i bolesnych, obfitych miesiączkach.

Ostatnie badania hyperycyny wykazały jej działanie uspokajające w stanach depresji. Tak więc zmęczony, zabiegany i nerwowy pozwólmy sobie czasami na herbatkę z dziurawca. (Leng.)



Karnawałowa kreacja najpiękniej ozdobi biżuteria z sztymem.

CAF — BRONIA

Sama podejmuje decyzje

KIM WILDE należy do najmłodszego pokolenia angielskich piosenek. Ostatnio jedna z jej piosenek jest bardzo popularna w Paryżu. Z tej okazji reporter „Paris Matcha” przeprowadził z Kim rozmowę.

— Piosenki z pani nowego albumu mają tytuły: „Nie mów, że nic się nie zmieniło”, „Tak bardzo cię Kocham”, „Powiedz, że nie chcesz” czyli wszystkie są o miłości. Słuchając ich ma się wrażenie, iż pani sporo przeżyła.

Od 15 roku życia moje miłości były nieszczerliwe, co wyjaśnia mój cynizm.

Czy była już pani wolnością mężczyzny?

Tak. Większość kobiet liczy, że mężczyźni przyniosą im stabilność, której potrzebują. W moim przypadku zapewnienie mi to rodzina i przyjaciele.

Jak można panią uwieść? Nie można. To ja zawsze podejmuję decyzje.

Czy jest pani osobą przystępną?

Jestem spontaniczna, ciepła i ufną. Przebywam w Paryżu aby mnie poznać i odróżnić od moich rodaków. Tutaj ludzie witają się obejmując, w Anglii podają tylko grzecznie ręce.

Czy ma pani coś wspólnego z rodziną Oscara Wilde?

— Wilde, to mój pseudonim. Oscar Wilde był odważnym człowiekiem, wyprzedzającym czas. Lubie ludzi, którzy nie boją się kontrowersji.

— Kogo z Anglików pani najbardziej? — Johna Lennona i Elżbietę. To kobieta i inteligentna. Nigdy nie zrobiła błędów.

— Jakiego wydarzenia było na pani w zeszłym największe wrażenie? — Czernobyl i Renu.

— Kiedyś powiedziała: „Mam zwyczaj otrzymywać tego czego pragnę”. Jestem materialistka. Chciałam mieć mieszkanie w Londynie i osiągnęłam. Zdobylam to!

— Czego życzy pani? — Wspaniałego życia.

Śmierć na potrzeby mediów

Jedną z wieszczek białego króla Jerzego V. Kennethowi Ross, bezpośredni sprawca śmierci króla był jego lekarz przyboczny — lord Dawson, który przegnął skroś cierpienia monarchy podał mu saszetkę... morfiny i kokainy.

Wynika to z notatek ewangelisty dotyczących okoliczności towarzyszących pewnej styczniowej nocy 1936 roku na zamku Sandringham. Wskazują one dodatkowo, iż lord Dawson wybrał celowo moment podania śmiertelnej dawki pragnąc, aby wiadomość o zgonie króla podana została przez „powołanego lekarza porannego” nie zaś przez pogardzone przez lorda Dawsona... popołudniową i dziennik wiecześnie.

Bergman pisze pamiętnik

Szwedzki reżyser Ingmar Bergman publikuje wkrótce swój pamiętnik, za który dostanie od wydawnictwa Norstedt 4 mln koron. Wspomnienia Bergmana będą nosiły tytuł „Laterna magica”.

śmierć autor rozwał nadzieje iowa... pamiętnik, za który dostanie od wydawnictwa Norstedt 4 mln koron. Wspomnienia Bergmana będą nosiły tytuł „Laterna magica”.

Straty moralne

warte 10 tys. dol.

Na 10 tys. dolarów ocenił francuski sąd straty moralne poniesione przez Brigitte Bardot i Catherine Deneuve w wyniku publikacji wspomnień Rogera Vadima. Jak wiadomo, był on mężem pierwszej, a towarzyszem życia drugiej gwiazdy francuskiego kina, zaś w inkryminowanej książce nie tylko wykazywał swe zasługi w ich wyławianiu, ale także ujawnił wiele intymnych szczegółów z ich życia. W sentencji stwierdzono, że publikacja naruszyła prawo obu aktorek do ochrony życia osobistego. Sąd nie nakazał jednak wycofania książki ze sprzedaży uznając, że większość opisanych w niej faktów jest znana opinii publicznej.

Brak danych na temat dochodów Vadima ze sprzedaży wydanej w kwietniu ubr. książki. Można jednak założyć, że pozwoli mu na zapłatę oszkodowania, które mogłyby być większe, gdyby saskarżyła go izraela bohaterka meuarów — Jane Fonda.

Arabskojęzyczna encyklopedia

W Egipcie rozpoczęły się prace nad pierwszą arabskojęzyczną 10-tomową encyklopedią. Zdaniem ministra kul-

tury Egiptu, jest to, jak dotychczas, największe zamierzenie tego kraju w dziedzinie kultury.

MYŚLI PRZEKORNE

Najlepiej tak przymknąć oczy, aby głupoty nie widzieć.

Najważniejszy legat: pełnomocnictwo własnego sumienia.

Najbardziej wyobcowani: obcy nawet dla samych siebie.

Niektórzy i własne draństwo spisali w ciężar kosztów narodu.

Niedobry obyczaj: powoływania się na niepowołanych.

ZBIGNIEW WAYDYK

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 8) no, no, spróbuj tylko, 9) uciążliwe łańcuchy, 11) szlam naniesiony na organ powonienia, 12) średnia buda, 14) tyle, co kot napłakać, 15) z przysięgą trudno się otrząsnąć, 18) u gryzby pod kapeluszem, 19) gdzie jeździć trzyma pistolet, 21) Salvatore z palety, 23) porusza się prosto, ale bije na ukos, 24) na psa... (zapobiega nieszczęściom), 26) sprzęt bojowy, 27) napisała „Wantule”, 29) to wykrećanie numerów; 31) oddalenie się z furkotem, 32) schowane pod ziemią u podnóża Tatr, 35) „U” u wiadra, 37) dryfował na „Framie”, 38) staropolska pani, 39) przychodzi baba do lekarza... (cha! cha! cha!), 40) wysyła sygnały.

PIONOWO: 1) godna zaufania, 2) kieruje kołem, 3) czar na śmierć (w dorobku literackim Camura), 4) pas w robotniczym, 5) połowicy-1 o tótych, pachnących kwiatkach, 6) fiasko w szalotach, 7) mumia z tytoniu, 10) wymiana myśli na odległość, 13) na prochy lub na głosy, 16) składnik betonu, 17) zwierzę z „Koranu”, 20) takie granie, to granie na nerwach, 22) koń-rezerwista, 23) wymuszany przez porwaczy, 28) oktawa + sekunda, 29) zmartwienie z krosty, 30) przynosi wstyd rodzinie, 33) drzewo tchórzem podsyte, 34) elektroda z „+”, 36) siedzenie pod kawą.

LESZEK

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłały trafne rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych.

wych. Na kopertach prosimy zamknąć: „Krzyżówka z numerem 43”.

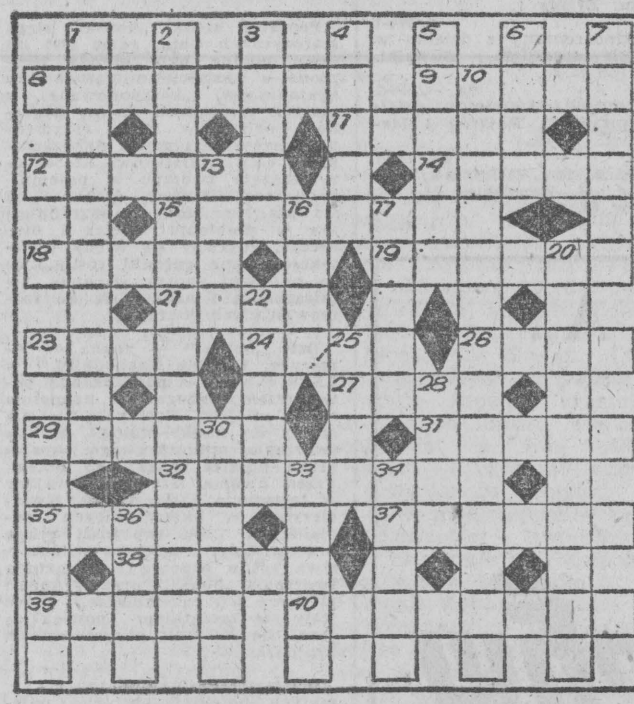
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 37

POZIOMO: szklarz, pochwała, nonnena, grydka, pośmiewisko, metal, konfiskata, szarada, Piaszek, kaskornik, ekler, mar-notrawca, azbest, rozczyń, nie-sława, wymówka. **PIONOWO:** poprzeczka, chrypsa, Karas, sanki, konew, aneks, zasłona, kolka, mina, Emilia, iskra, odwrót, trenerstwo, rekin, pila, skecz, Zambrow, kabała, rozum, odzew, rymna, walet.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 31 z 6 lutego br. nagrody książkowe wylosowali: Stanisław Rydzik z Grodziska Nowego, Krzysztof Szekula z Czarnej Wsi Koscielnej, Andrzej Kosłowski z Łap, Sławomir Zagórski z Choroszczy oraz Bożena Dermont z Suwałk.

Nagrody przesyłamy pocztą. (bml)



Wiosna panowie ruszyli z zimowego CAF —